

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Sztuka ławczkowania

SHOUD 11 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

6 sierpnia, 2022 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem z Suwerennej Krainy.

Muszę przyznać, że coraz bardziej przyzwyczajam się do waszej ziemskiej muzyki. Hm. (kilka chichotów) Zaczynam – może robię się zdzienniały na starość – ale właściwie zaczynam lubić niektóre z rzeczy, które tu robicie, a to przecież nie jest muzyka klasyczna. (nawiązuje do wideo, które właśnie było odtwarzane)

LINDA: Hej! Hej!

ADAMUS: Tak, droga Lindo.

LINDA: Hej, mamy dla ciebie kawę i jeszcze coś.

KERRI: (wchodzi z tortem śpiewając „Happy Birthday”) Wszystkiego najlepszego.

ADAMUS: Ooch! Ojej!

KERRI: (publiczność dołącza do niej) Wszystkiego najlepszego. Wszystkiego naj... (Adamus wyciąga rękę po tort) Potrzymam go. Ja tylko...

ADAMUS: Och. (publiczność kontynuuje: „...wszystkiego najlepszego dla Adamusa”, a Kerri podaje mu kawę)

KERRI I PUBLICZNOŚĆ: Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin! (publiczność wiwatuje i bije brawo)

ADAMUS: Dziękuję.

LINDA: Śmiało!

ADAMUS: Dziękuję.

LINDA: Zdmuchnij! (Adamus zdmuchuje świeczkę, więcej oklasków)

ADAMUS: Jak już mówiłem, już zaczynałem naprawdę lubić muzykę Ziemi, ale wtedy wy zaczęliście śpiewać. (śmiej) Być może będę musiał wycofać całe to oświadczenie. Trochę było nieczysto. Trochę było nieczysto. Chodzi mi o to, że może by tak nieco poćwiczyć wcześniej, trochę prób, trochę zgrania? Nie, liczył się sam akt. Doceniam to naprawdę, to śpiewanie „happy birthday”. Jakies prezenty? (więcej chichotów)

KERRI: Poczekaj, już jest. (wręcza mu kawałek tortu i czerwoną różę)

ADAMUS: To jest, oczywiście, do zjedzenia. Ale gdzie prezenty – mnóstwo prezentów dla...

KERRI: Jest jeden...

ADAMUS: Ach!

KERRI: To jest Owoc Róży.

ADAMUS: Dziękuję.

KERRI: Tylko dla ciebie. Och. (Adamus całuje ją w policzek) Jesteś super.

ADAMUS: Dziękuję. Dziękuję.

KERRI: Nie będę już nigdy myć twarzy! (śmiej)

ADAMUS: Dziękuję. I dla ciebie, droga Lindo. (wręcza jej różę, a publiczność mówi: „Ooo”)

ADAMUS: Och, tak. Właśnie dla ciebie.

LINDA: Później.

ADAMUS: Tak. (więcej chichotów) Owoc Róży.

Zaczyna mi się to podobać. Wybieracie piosenki, które są trochę głębsze i czuję, że naprawdę wnikacie w te rzeczy. Tak więc poniekąd przewartościowuję całą moją postawę wobec muzyki klasycznej. Nadal ją kocham. Byłem w końcu utalentowanym kompozytorem, ale zaczynam się dostrajać. Może staję się oblatany w aktualnych trendach, (trochę chichotów) albo wybieracie lepszą muzykę.

Dziękuję, że jesteście tutaj, każdemu z was dziękuję. Zbieramy się z całego świata po raz kolejny. Robimy to od 23 wspaniałych lat. Wydaje się, że to długo, prawda? Dwadzieścia trzy lata.

LINDA: To jest długi czas. (chichocze)

ADAMUS: To właściwie nie jest długi czas. Może w latach ziemskich czujecie, że to kawał czasu, a wiem, że raz na jakiś czas patrzycie na swoje zdjęcia sprzed 23 lat i mówicie: „Jakież to wtedy było dziecko”. Patrzycie teraz i nie chcecie patrzeć. (Adamus chichocze) Ale 23 lata to mgnienie oka po drugiej stronie. I, tak, Cauldre, istnieje prawdziwy Klub Wzniesionych Mistrzów. Z pewnością istnieje. Te 23 lata to jest nic.

Teraz zdaję sobie sprawę, że jesteście w tej całej podróży od dłuższego czasu, a Tobiasz zebrał was wszystkich razem 21 sierpnia 1999 roku w tym niesławnym tipi. To nie było tak dawno. Spójrzcie przez co przeszliście.

Wczujcie się przez chwilę w to, przez co przeszliście. To było bardzo trudne, bez wątpienia, i będziemy głosować tutaj na jednym z nadchodzących Shoudów. Było wam ciężko, było wiele cierpienia, do końca którego się zbliżamy. Utknęliście naprawdę w kleju zbiorowej świadomości i waszych rodzin, i wszystkiego innego. Ale jesteście też tymi, którzy mówili: „Zrobmy to szybko”. Nie trzy do pięciu wcieleń, jak przewidywał Tobiasz, ale 23 lata. To jest nic. Zrobimy jednak głosowanie co do tych, którzy przyjdą następni, tej kolejnej grupy, która już zaczyna nadchodzić. Czy powinniśmy pozwolić im mieć łatwiej, czy nie? (śmiech, a niektórzy Shaumbra mówią: „Nie!”) Jesteście okrutnymi ludźmi. (Adamus chichocze) Słyszałem o brutalnym przebudzeniu; to jest okrutne przebudzenie. Okrutne! (więcej chichotów)

Jedna rzecz, której wy doświadczacie, a której oni nigdy nie doświadczą, miejmy nadzieję, to trudność i głębia doznań. Wiecie, to jest coś, co uświadamiacie sobie teraz, kiedy ocieracie z oczu łzy i wasza dusza się leczy, głębia tego, przez co przeszliście, głębia ciemności i rozpacz. I, wiecie, to stworzy naprawdę dobrą historię, kiedy już z tego wyjdziecie. (Linda prycha) Kiedy już z tego wyjdziecie. To prawda. Macie wspaniałe historie, jakich naprawdę – mogę to bardzo uczciwie stwierdzić – nikt inny mieć nie będzie.

LINDA: O, łał.

ADAMUS: Trudności i wyzwania, a oni was za to uhonorują i będą was szanować. Mogą trochę chichotać za plecami, pytając: „A właściwie dlaczego oni tak to sobie utrudnili?” Ale nikt inny nie przetarł tego szlaku. Nikt inny nie wszedł do tych innych rzeczywistości. Nikt inny nie odłączył się od karmy, od rodzin przodków, a wy to zrobiliście. Mogą więc parsknąć czasem i powiedzieć: „Cóż, jesteśmy mądrzejsi. Osiągniemy to łatwiej”, na co wy możecie parsknąć w odpowiedzi, i to z podwójną ironią, i stwierdzić: „Ponieważ przetarliśmy wam ten szlak”. To będzie bardzo prawdziwe i szczerze stwierdzenie.

Minęły dwadzieścia trzy lata i siedzę tu z wami naprawdę dumny. Naprawdę dumny. Czasami mogę być trochę surowy lub trochę rygorystyczny, ale w sumie, kiedy wracam do Klubu Wzniesionych Mistrzów – gdzie faktycznie rozmawiamy, mam na myśli, że są inni Wzniesieni Mistrzowie pracujący z innymi grupami – jestem zadowolony jak cholera. To znaczy, naprawdę jestem tym dumnym pawiem tam na górze, ponieważ to, co zrobiliście, jest monumentalne, niespotykane. I większość z was – nie wszyscy – wciąż w swoich fizycznych ciałach, większość z was wciąż tu jest. Zauważyłem, że siedzisz na krześle Edith (zwraca się do kogoś z publiczności), a ona za chwilę zamieni z tobą słówko na ten temat, jestem pewien, (kilka chichotów) ale większość z was nadal tu jest.

Tak więc, zanim przejdę dalej, chcę zaprosić dzisiaj dwójkę gości. Zazwyczaj nie miewam gości. Chcę mieć was dla siebie. Ale teraz mamy dwoje specjalnych gości. Pierwszy z nich to oczywiście ten, który pojawi się na naszym nadchodzącym wydarzeniu poświęconym Merlinowi, a jest nim Nikola Tesla.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Nikola kręci się tu dzisiaj, ale bynajmniej nie reinkarnował. Jest w pewnym stopniu sfrustrowany, co wyrazi na dorocznym spotkaniu *Marzenie Merlina*. Chciał przyjść, ponieważ tak naprawdę nie spędza z wami tyle czasu, co ja. Jest zaznajomiony z Karmazynowym Kręgiem, z Shaumbra, ale nie jest tak naprawdę obeznany z energiami. A ja powiedziałem: „Wiesz, zanim przyjdiesz i porozmawiasz z grupą, lepiej się z nimi zapoznaj, bo to jest inna grupa. Jak przyjdiesz prosto z ulicy na nadchodzące wydarzenie z Merlinem to możesz zostać zjedzony żywcem przez tych ludzi!” (Adamus chichocze) „To twarda grupa. Tak, bluzgają, przeklinają, piją, palą i są wspaniałymi ludźmi. Ale są twardzi. Nie zamierzają po prostu brać niczego na słowo. Dadzą ci popalić, jeśli nie spróbujesz naprawdę zrozumieć ich energii”. Tak więc on kręci się dziś tutaj, prawdopodobnie zagląda teraz do kuchni, zapoznaje się z wami i energiami.

Drugi gość... ach, przy okazji, według Cauldre'a, wszyscy powinniście się teraz napić. Tak. (kilka chichotów, kiedy podnosi kubek i wypija łyk kawy) Z przedstawieniem drugiego gościa poczekam chwilę. Ale pozwólcie, że zacznę od oświadczenia, że to jest ostatni Shoud z serii *Sztuka ławeczowania*.

LINDA: Mhm.

ADAMUS: Ostatni, jedenasty. Rok wyjątkowo szybko minął.

LINDA: Mhm!

ADAMUS: I cóż to był za rok! Będziemy się poruszać naprzód na wiele, wiele różnych sposobów, przechodząc do nowej serii, *Serii Alt*. Wyjaśnię to za chwilę, ale zanim pójdziemy dalej, rozgrzejmy się nieco. I mam teraz pytanie do publiczności. Czas na mikrofon.

Aktualne energie

Tak więc, w kilku słowach, wyrażcie, opiszcie, jakie były ostatnio energie? Czy to globalne, czy tylko... nie tylko wasze, ale energie ludzkości i zbiorowej świadomości. W kilku słowach, jakie one były ostatnio?

LINDA: Dobrze. Zobaczmy kto będzie ochotnikiem. OK. Jest jeden.

STEPHAN: Dopadła mnie.

ADAMUS: Pozdrawiam, Mistrzu.

STEPHAN: Witam. Cieszę się, że tu jestem. Energie, otóż stwierdziłem, że naprawdę... jakie były? Ja osobiście czułem, że nie były spokojne, były bardzo wzburzone, w pewnym sensie. Czułem, że są wręcz brutalne.

ADAMUS: Taak.

STEPHAN: Zdarzały się takie momenty, kiedy pytałem: „O kurczę, co się dzieje?”

ADAMUS: O jakim okresie czasu mówisz? O ostatnim dniu czy ostatnim miesiącu?

STEPHAN: O ostatnich kilku tygodniach.

ADAMUS: Ostatnich kilku tygodniach. Dobrze. Dobrze. A brutalne w jakim sensie?

STEPHAN: No cóż, mówi się o tym, no wiesz, że ludzie naprawdę popadają w skrajności w różnych dziedzinach. Jest bardzo dużo podziałów.

ADAMUS: Tak.

STEPHAN: Tak, energie są naprawdę męczące.

ADAMUS: Taak. Bardzo męczące w właśnie teraz.

STEPHAN: Męczące, taak.

ADAMUS: To trafne określenie. A co z twoimi snami?

STEPHAN: Były interesujące, taak. Czasami miewam takie sny, gdzie jestem... mam sen, patrzę z zewnątrz w ten mój sen i mówię: „A więc teraz chcę zrobić to i to”, ale potem w tym śnie robię coś innego. I pytam: „Co jest, do cholery?!” no wiesz, „To jest mój sen!” (śmiech)

ADAMUS: A może nie?

STEPHAN: Może nie? No właśnie.

ADAMUS: (chichocze) Taak.

STEPHAN: Ale wtedy, co również sobie niedawno uświadomiłem, czekaj, to jest jak... no wiesz, chcę teraz kontrolować mój sen. Więc to jest jakby...

ADAMUS: Tak, tak często bywa w snach właśnie teraz, masz rację, myślicie, że chcecie mieć miły, spokojny sen. Nie dostajecie tego w nocy, ponieważ wszystko rozgrywa się na wielu, wielu poziomach, łącznie z waszymi sennymi stanami. A jeśli w środku są jeszcze jakieś pokraczne aspekty, to one się uzewnętrzniają. I właśnie wtedy, kiedy myślicie, że chcielibyście iść w danym kierunku we śnie i idziecie w tym kierunku myśląc, że wszystko oczyściliście... A tymczasem wczuwacie się mocno w całą zbiorową świadomość.

STEPHAN: Taak.

ADAMUS: A jedną z rzeczy niefortunnych w snach jest to, że umysł po prostu nie rozumie jak interpretować prawdziwe energie, które wykraczają dosłownie poza umysł. Tak więc wymyśla te tandetne imitacje i to jest to, co uważacie za swój sen. Ale dzieje się w nich o wiele więcej i to właśnie będziemy badać w naszej następnej serii, w Alt.

STEPHAN: Och, dobrze.

ADAMUS: Taak, i damy wam lepsze wyjaśnienie. A konkretnie w nadchodzącym Kihaku będziemy mówić o tym, że teraz – w Kihaku – wychodzicie poza zablokowany umysł oraz zrobimy kilka rzeczy w naszej następnej sesji.

STEPHAN: OK.

ADAMUS: Teraz naprawdę można wyjść poza umysł. Odbędziemy małą rozmowę z umysłem.

STEPHAN: Och, tak.

ADAMUS: Ale będzie to niesamowite i trochę denerwujące... cóż, to jest właściwie przerażające, kiedy zaczyna się wychodzić poza umysł. Dobrze. Dziękuję ci za odpowiedź.

STEPHAN: Taak. Dziękuję.

ADAMUS: Następna osoba. Energie, jakie były ostatnio? Co czujecie? Niekoniecznie wy osobiście, ale co jest dookoła?

JAN (kobieta): Jeśli chodzi o mnie to mam wrażenie, że za każdym razem, kiedy pytam: „Co jeszcze może się wydarzyć?“, owo „co jeszcze“ wydarza się.

ADAMUS: Taak, wydarza się. Taak.

JAN: I wydaje się, że nie ma żadnego rozstrzygnięcia, które mogłabym dostrzec na horyzoncie, i wydaje się, że to się cały czas nasila. I nie widzę jakiegoś, wiesz, uspokojenia tych wszystkich zdarzeń, które się teraz dzieją. Wygląda na to, że dzieje się więcej rzeczy.

ADAMUS: Cholera!

JAN: Wiesz... (chichocze) ostatni mały...

ADAMUS: No cóż, jesteś pechowcem! Przekażmy mikrofon!

JAN: Wiem! (śmiech)

ADAMUS: Nie, nie! Żartuję! Żartuję! (Adamus chichocze)

JAN: Pytałeś mnie, jak się to odczuwa. Właśnie tak to się czuje.

ADAMUS: Tak, i właśnie po to są te sesje.

JAN: Tak.

ADAMUS: Tak. Przekaż mikrofon osobie tuż obok ciebie. Tak.

LINDA: Nie, to jest nie fair.

ADAMUS: Tak, jest.

LINDA: No dobrze, niech będzie. Jest twój.

JAN: Jest twój, kolego.

EDWARD: To nie fair. (więcej śmiechu)

ADAMUS: Taak, to jest fair! Taak, taak. (Adamus chichocze)

SHAUMBRA 2: Życie nie jest fair.

LINDA: Właśnie to powiedziałam!

ADAMUS: Hej, kupiłeś bilet na to przedstawienie. Teraz musisz zatańczyć.

EDWARD: Muszę wystąpić?

ADAMUS: Taak, taak. A więc jak się odczuwa te energie?

EDWARD: Wydaje się, że jest dużo chaosu. Wspomniałeś wcześniej, albo Geoffrey wspomniał, słowo „wolność”.

ADAMUS: Właśnie.

EDWARD: I ja myślę, że z pewnością stajemy się bardziej wolni. Jest więcej wolności, ale to oznacza mniej struktury. Oznacza to więcej chaosu, więcej zamieszania, więcej zmian. I tego właśnie doświadczam wokół siebie. Wewnątrz mnie doświadczam rzeczy niemalże odwrotnych. Wiesz, zauważam, że jestem o wiele bardziej spokojny.

ADAMUS: A czy potrafisz rozróżnić te dwie rzeczy, co jest na zewnątrz, a co wewnątrz?

EDWARD: Myślę, że tak. Przez większość czasu. Jest moim szczerym zamiarem, no wiesz, być spokojnym, niezależnie od tego, co jest wokół mnie.

ADAMUS: Muszę więc zapytać, bo wiem, że inni ludzie czują to samo. Dochodzą do jakiegoś nowego spokoju wewnątrz, bitwy się skończyły, minęły i naprawdę zaczynają być w stanie cieszyć się życiem. Ale wtedy dookoła ten cały cyrk, ten cały konflikt, który ciągle trwa. Po co się tego trzymać?

EDWARD: To dobra uwaga.

ADAMUS: Taak. (chichoczą) Myślę, że to jest w głowie wielu ludzi.

EDWARD: Chodzi mi o to, że łatwo jest być spokojnym, kiedy siedzi się nad jeziorem i woda pluszcze, a wiatr wieje, no wiesz, lekką bryzą pośród drzew. Wtedy to jest łatwe.

ADAMUS: Słusznie.

EDWARD: Czy można czuć się spokojnym pośród burzy?

ADAMUS: No właśnie. No właśnie. I to jest... wiesz, typowa odpowiedź powinna być taka: „Cóż, ja sam mogę być tutaj spokojny i jakby nie zwracać na to wszystko specjalnej uwagi. Czuję pewne energie pojawiające się w pobliżu, ale nie muszę się dać przez nie wciągnąć”. To byłaby normalna rzecz do zrobienia, ale Shaumbra reaguje po swojemu: „Nie, chcę tam wrócić. Chcę wrócić w wir tej burzy lwa, która ma miejsce”, co jest w porządku, ale, wicie,

po pewnym czasie robi się to trochę męczące. Dobrze. Dziękuję. Dziękuję za odpowiedź. Jeszcze kilka osób. Jakie są ostatnio energie?

LINDA: Czy chciałbyś, żebym wybrała na ochotnika kogoś konkretnego?

ADAMUS: Nie, nie. W porządku. Nie spiesz się. Ja będę jadł. Ooch. Mm!

SHAUMBRA 1 (kobieta): Cześć.

ADAMUS: Jakie są ostatnio energie?

SHAUMBRA 1: Bardzo niestabilne...

ADAMUS: Bardzo niestabilne. Dlaczego?

SHAUMBRA 1: ...są zewnętrzne i próbują przebić się, są oddzielone od wnętrza.

ADAMUS: Tak. Co się tam teraz dzieje?

SHAUMBRA 1: Dużo niepewności i odczuwania wielu energii na zewnątrz mnie. No i nasuwa to wiele pytań: „Czy to ja? Czy to jest moje? Czy może jestem teraz jak zbiornik”. (chichocze)

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: Tak to wygląda.

ADAMUS: Jak rozróżniasz, co jest twoje, a co nie?

SHAUMBRA 1: Nie zawsze jestem w tym dobra. (chichocze)

ADAMUS: Taak. Ale mogłabyś być.

SHAUMBRA 1: Taak, ja...

ADAMUS: Tobiasz ujął to w bardzo prosty sposób wiele lat temu: „Twoje jest to, co wybierasz. Wszystko inne sobie odpuszczasz”.

SHAUMBRA 1: Właśnie do tego zmierzałam. Kiedy dostrajam się...

ADAMUS: Ale wtedy wtrącasz: „Taak, ale ja naprawdę to spowodowałam i naprawdę na to zasługuję, i to jest naprawdę moje”. Nie, nie jest. To takie proste. To takie proste. To już nie dotyczy was po tym, jak zadeklarowaliście: „To nie jest to, czego chcę”. Może dotyczyć innych ludzi, ale nie was.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Jak wygląda życie? Jak wygląda twoje życie w tej chwili?

SHAUMBRA 1: Dużo dłubania przy prawie wyboru.

ADAMUS: Taak, dobrze, dobrze.

SHAUMBRA 1: W parze z tym to, co właśnie mi powiedziałaś.

ADAMUS: Taak. I mam nadzieję, że wiesz, że ty i ja spędzamy razem całkiem sporo czasu.

LINDA: Aach.

ADAMUS: Prawdę mówiąc, zamierzam wysłać ci za to rachunek. (śmiech) Tak, odbyliśmy kilka fajnych rozmów. Odbyliśmy kilka fajnych rozmów i, jak u innych Shaumbra, twoje serce jest wielkie, a twoje zaangażowanie bardzo mocne. Ale kładziesz się do łóżka w nocy i nakładasz na siebie koc wątpliwości, a ja cię za to besztam.

SHAUMBRA 1: Słyszałam cię. (chichocze)

ADAMUS: Nie potrzebujesz koca. Tak, nie potrzebujesz koca, a wątpliwości nie... one tak naprawdę zaprowadzą cię donikąd. Nawet nie pasują do ciebie. A więc pewnego dnia po prostu powiesz: „Pieprzyć wątpliwości”, no wiesz. To kolejne hasło na tizert. (Adamus chichocze)

SHAUMBRA 1: Podoba mi się. (chichocze)

ADAMUS: Tak, ponieważ nigdy nie pokonasz wątpliwości. Nigdy nie pokonasz wątpliwości i nigdy nie będziesz miała nagle jakiegoś wielkiego objawienia, kiedy to wątpliwości po prostu odejda. W końcu powiesz: „Skończyłam z wątpliwościami. Skończyłam z tą grą” i o to chodzi.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Taak. Masz tak wiele talentów, ale masz też koc wątpliwości. Taak. OK, dziękuję.

SHAUMBRA 1: Muszę się z tego otrząsnąć.

ADAMUS: Dziękuję.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba. Jak się ma świat? Co się dzieje? Kilka słów o świecie.

LINDA: Możesz powiedzieć kilka słów. Zachęcam cię. (kilka chichotów)

LUC: Jest w nim dużo niepokoju, a ja widzę, gdzie ja w tym jestem... niepokój jest dla mnie jak lustro i widzę, gdzie jestem, i tego niepokoju nie mam w sobie, albo bardzo mało. O wiele mniej.

ADAMUS: Właśnie.

LUC: Ale jestem bardzo wrażliwy na te energie. Tak więc mam tendencję do spędzania dużo czasu samotnie.

ADAMUS: To dobrze. To znaczy, dobrze myślisz, bo jesteś wrażliwy.

LUC: I to nie jest tak, że nie lubię ludzi. Po prostu czuję się lepiej, kiedy ich nie ma w pobliżu. (dużo śmiechu i oklasków) I to jest ...

ADAMUS: To nieomal klasyka. Taak. Taak. (Adamus chichocze)

LUC: Nie miałem na myśli Shaumbry, tak przy okazji. (więcej chichotów)

ADAMUS: (chichocze) Racja, racja! *Puf!* Znikają. Dziękuję. To było wspaniałe oświadczenie. Będziemy musieli umieścić je na ścianie w Klubie Wzniesionych Mistrzów.

Czy ktoś nie zgadza się z tym, w jakim kierunku to zmierza? Czy ktoś powie: „Ojej, świat jest taki piękny” i „Kumbaja, kumbaja”? OK.

To jest teraz bardzo trudne miejsce z kilku powodów, o których mówiliśmy. Wszystko dzieje się bardzo, bardzo szybko, szybciej niż kiedykolwiek. Zapnijcie pasy, ponieważ teraz po prostu wszystko pędzi, zmiany, wielkość tego, co dzieje się psychicznie, wiecie, energetycznie, a także to, co dzieje się w zakresie badań i rozwoju nowych rzeczy, które nadchodzą. I wielu ludzi oblizuje się, cmoka i mówi: „Ooch, dobrze! Nadchodzi nowa technologia, nowy typ samochodu, nowy sposób leczenia ciała, nowy typ tego i tamtego”, i to wszystko nadchodzi. Już pędzi w waszą stronę. Większość z tego nie weszła jeszcze do masowej dystrybucji, ale tak się stanie. A wy mówicie: „To jest wspaniałe. Spójrzcie na te wszystkie nowe rzeczy, które nadchodzą”.

W rzeczywistości jest to przytłaczające, ponieważ nadchodzi tak szybko. Czas potrzebny na adaptację i dostosowanie się do zupełnie nowego rodzaju zmiany paradygmatu w technologii powoduje, że ludzka równowaga psychiczna zaczyna się rozpadać i ludzie zaczynają wariować. Ci, którzy nie byli szaleni, zaczynają odczuwać brak równowagi.

I w końcu, myślę, że jeśli naprawdę wyodrębnicie to wszystko – spójrzcie na świat w tej chwili, wczujcie się w to – stwierdzicie, że ludzkość czuje się bardziej niebezpiecznie niż kiedykolwiek wcześniej. Zabawne jest to, że statystycznie można by się z tym spierać. Można powiedzieć: „Jest mniej wojen. Mniej jest głodu. Jest mniej tego i tamtego. Jest lepsza opieka medyczna, lepsza edukacja”. To nie ma znaczenia, bo jeśli ludzie czują się teraz niepewnie, to właśnie to odczuwacie. I to rodzi takie stany jak niepokój, strach, desperacja, ludzie robią szalone, zwariowane rzeczy. Nie wiedzą dlaczego to robią i nikt inny nie wie dlaczego to robią. To odruchowa reakcja na dojmujący brak poczucia bezpieczeństwa na tej planecie.

Poczujcie to w swoim własnym życiu. Przeszliście przez to. Doświadczyliście tego, ale pozbawieni jesteście poczucia bezpieczeństwa – poczucie bezpieczeństwa w ludzkiej rzeczywistości zawiera się często w jądrze rodziny; teraz się rozpada. Bezpieczeństwo jest odczuwalne, gdy macie dobry, niezawodny system rządowy. Systemy rządowe nigdy nie będą wspaniałe, bo są rządowe, ale czasem wystarczy mieć taki rząd, który jest stabilny. Gdzie jest taki teraz? To znaczy, nie ma go tutaj w USA. Nie ma go w Europie w większości przypadków. Nie ma go w innych częściach świata. Poczucie bezpieczeństwa często jest znajdowane w pocieszeniu ze strony kościołów i religii. I oto idziecie do kościoła, mieliście

ciężki tydzień; siedzicie tam i słyszycie jak Bóg was kocha, ale to zboczeniec stoi tam na ambonie i to jest... (śmiej) Czy ja to powiedziałem? Och, to był Tesla! Taak. (więcej chichotów) Pytam o to, gdzie jest zaufanie, które ludzie kiedyś mieli do religii. Rozpada się. Tak więc podstawowych, fundamentalnych zabezpieczeń po prostu nie ma.

I co ludzie zaczynają robić? Mówią: „Cóż, muszę stać się bardziej samowystarczalny, może będę produkował własną żywność, może zgromadzę więcej broni, może zabarykaduję podwórko, żeby nikt nie mógł się tu dostać” i wkrótce rozprzestrzeniają się kamery bezpieczeństwa, broń i ludzie gromadzą zapasy. To potęguje ten czynnik niepokoju, który jest ogromny. I on *nie jest wasz*. Nigdy za wiele podkreślenia tego. Cóż, później będę to robił, będę to stale podkreślał. On nie jest wasz. Czujecie go na tej planecie. Zdecydowaliście się tu zostać i to się właśnie dzieje. On jest wszędzie. Ludzie, którzy nigdy wcześniej nie odczuwali niepokoju, nigdy nie mieli problemów ze snem, nigdy nie pili ani nie brali narkotyków, żeby znieczulić ból, teraz uciekają się do takich rzeczy. Nie wiedzą do kogo się zwrócić.

Gdybyście byli mugolami, którymi kiedyś byliście, ku czemu byście się teraz zwrócili? Do rodziny? Do niektórych, nie do wielu. Do swojej pracy? *Pffff!* Kiedyś mogliście zacząć pracę, karierę i w niej pozostać. Można było zostać w tej samej firmie przez większość życia, czego nie polecam, ale kiedyś było to bardzo stabilne i firma miała się o was troszczyć, a teraz się nie troszczy. Ku czemu teraz zwracają się ludzie?

Zwracają się ku takim rzeczom jak gry wideo, bo można się w nich zatracić. Można wejść w ten świat, gdzie wysadza się inne światy. Nie rozumiem tego wszystkiego, ale można wejść w ten cyfrowy świat i tam wchodzić. Zaczynają pić i brać narkotyki, oczywiście. Potem popadają w depresję. To prawie tak, jakby sami się prosili o depresję, bo w depresji tak naprawdę nie trzeba się mierzyć z prawdziwymi energiami. W depresji się jest. Można jęczeć i stękać, że się jest w depresji, ale tak naprawdę nie trzeba stawiać czoła temu, co jest na zewnątrz, ani temu, co jest wewnątrz.

Mówię to wszystko i z pewnością nie jest to motywujące – *he!* – ale taka jest rzeczywistość na planecie w tej chwili i musicie zrozumieć, że nie jest ona wasza, chyba że chcecie, żeby była. Chcecie, żeby była, nie będę próbował jej zabraniać, ale przez to właśnie przechodzi planeta. I, co dziwne, to wszystko jest bardzo odpowiednie w tym niesamowitym czasie zmian. Będziecie to widzieć w technologii. Zobaczycie to w fizyce. Zobaczycie to w każdej części życia, które zmienia się tak szybko. Sposób, w jaki dzieci przychodzą na tę planetę, sam proces rodzenia, zobaczycie to wszystko, wszystko się zmieni. To, co było starymi stabilnymi filarami życia, na których zawsze mogliście polegać – nawet jeśli wszystko inne się zmieniało, mieliście te filary życia, o których wiedzieliście, że będą – one odchodzą, a ludzie są zdesperowani. Ludzie są zdesperowani.

Pozostać w równowadze

Teraz – porcja pokrzepienia – wchodźcie wy. To jest powód, dla którego tu jesteście. Wiecie o tym. Rozmawialiśmy o tym. Nie ma w tym nic tajemniczego, a wszystko, co musicie zrobić, to świecić swoim światłem. Całkiem prosta sprawa.

To bardzo, bardzo ważne teraz, żeby zrozumieć różnicę między tym, co jest wasze, a co nie. To bardzo ważne. A wszystko się miesza w mózgu i jak powiedziałem na Kihaku – zamierzamy zacząć to robić, wprowadzimy to do Shoudów – wyjdziemy poza mózg i jego

ciągłą analizę spraw. Po prostu zamierzamy wyjść i zrobimy to. Ale żeby to zrobić, musicie zachować w sobie równowagę. Musicie mieć jasność w sobie, co jest wasze, a co nie. A to proste – jesteście Mistrzem – jeśli wam się coś nie podoba, nie chcecie tego, to nie jest wasze, pożegnajcie się z tym. Jeśli chcecie się tym bawić, to w porządku, ale prawdopodobnie skończy się na tym, że wezwę was na rozmowę w sprawie gry, w którą gracie i powiem: „To tylko wielka gra. Daj sobie z nią spokój”. I niektórzy z was to zrobią, niektórzy nie.

Ale w najbliższym czasie nie będzie lepiej. Nie będzie tak, że nagle wszyscy zbiorą się i podadzą sobie fajkę pokoju, a problemy świata rozwiążą się same i nagle nie będzie głodnych ludzi. Zobaczycie raczej przepaść między tymi, którzy mają, a tymi, którzy nie mają i to bynajmniej nie jest osąd.

Właściwie na podstawie mojego doświadczenia i moich odczuć mogę stwierdzić, że ci, którzy nie mają, *niech się wstydzą*. Wstyd, że nie mają. Używają tego jako wymówki, „O, ja biedny. Ja nie mam. Oni wszyscy mają. Zabierają pieniądze”. Nie, nie zabierają. Nie jesteście wystarczająco sprytni, by zdobyć je dla siebie. Będę więc twardy dla „niemających”. Nie czuję dla nich współczucia. Czego chcecie, to dostajecie. A potem mówią: „Ale ja nie wiem jak to zrobić”. A ja powiem: „Chodźcie tutaj. Pokażę wam grupę ludzi z całego świata, zwanych Shaumbra. Pokażę wam, jak zmienili swoje życie. Oni wyznaczyli ścieżkę dla was. Oni wyznaczyli wzorce. Oni są Standardami, a wy możecie zmienić wszystko, co chcecie. Wszystko, co chcecie”. I uwielbiam fakt, że to odkrywacie. Odkrywacie to.

Odkrywacie też coś na wyższej płaszczyźnie, na wyższym pułapie raczej, że to, o czym wcześniej myśleliście, że chcecie tego, to jest ludzka potrzeba, która nie jest tak naprawdę ważna. Za chwilę o tym porozmawiamy, ale zmieniliście się i za chwilę zobaczycie to tutaj. Zmieniliście się niesamowicie w swojej ocenie tego, co jest ważne w waszym życiu. I, wiecie, być może wcześniej były to pieniądze i związki, czy coś takiego. Zdajecie sobie sprawę, że to naprawdę nie jest już tak ważne. Zaczynacie uświadamiać sobie, że te rzeczy po prostu są. Nie musicie do nich dążyć. One tak naprawdę nie są potrzebami. Wiecie, pieniądze. Nie! Ułokujcie swoje uczucie w czymś znacznie większym, co jest dla was naprawdę ważne. Pieniądze, to naprawdę nic; to tylko wasza energia, a posiadanie większej ilości pieniędzy w rzeczywistości dla większości ludzi na tej planecie jest autodestrukcyjne. Naprawdę, i... wygłaszam dzisiaj wspaniałe stwierdzenia. (Adamus chichocze)

Ale ktoś, kto się użala i, wiecie, tkwi w tej całej swoistej rutynie użalania się nad sobą – dajcie mu więcej pieniędzy, co robi? Będzie miał po prostu więcej powodów do użalania się. To niemal wzór z fizyki. Dajecie komuś, kto jest na niskim poziomie świadomości, brakuje mu poczucia własnej wartości, dajecie mu teraz trochę więcej energii, czy nagle zamieni to w przekonanie: „Och, teraz jestem godny! Teraz odpuszczam sobie wszystkie moje problemy”? Nie! Użyj tej energii, tych pieniędzy, żeby spotęgować swoje problemy. To proste. I mówię to, bo już się tego nauczyliście. Przeszliście przez to trudną drogą. Przeszliście przez piekło, a teraz zdaliście sobie sprawę, że tak naprawdę nie było to konieczne.

Ławeczkowanie

Ławeczkowanie. To była seria *Sztuka ławeczkowania*. Przechodzimy do *Alt*. Przez te ostatnie Shoudy przechodziliśmy od jednej serii do drugiej, było to dobre przejście. Faktem jest, że nie musicie robić ławeczkowania i przekonaliście się o tym. Mam na myśli to, że naprawdę nie musicie ustalać czasu i szukać gdzieś ławki, krzesła czy czegokolwiek innego, żeby potem

świecić swoim światłem. Powiedziałbym, że około 81 procent Shaumbry zorientowało się: „Hej, Adamus, chrzanić ławkę. Ja *zawsze* świecę swoim światłem”. (trochę śmiechu) A ja na to: „Naprawdę?! Nie wiedziałem o tym. *Jejku!*”

Tak, rzeczywiście, zawsze świecicie swoim światłem. Ławczkowanie było nie tyle dla planety, co dla was, ponieważ kiedy tam siedzieliście – po prostu zatrzymywaliście się na chwilę, piliście sobie dobrą kawę czy coś innego – mieliście czas dla siebie. Na początku myśleliście: „Robię to dla planety”. Ha, ha, ha! Robiliście to dla siebie. Zawsze świecicie swoim światłem. Ono zawsze promieniuje, a wy nawet nie musicie o tym myśleć. Nie musicie siedzieć na ławce. Możecie być w trakcie miłej kolacji. Możecie być w trakcie seksu, czegokolwiek, a i tak świecicie swoim światłem, (Adamus chichocze) zwłaszcza podczas dobrej kolacji. Więc cała seria *Sztuka ławczkowania* była o tym, że zatrzymujecie się na chwilę, żeby tak naprawdę pozwolić temu światłu świecić na siebie. Na planetę ono promieniowało zawsze.

Niektórzy rzucili mi wyzwanie – właściwie wielu rzuciło mi wyzwanie (Adamus chichocze) – niektórzy Shaumbra rzucili wyzwanie mówiąc: „W porządku, zaczęliśmy tę serię *Sztuka ławczkowania* rok temu, świecąc naszym światłem światu. Uczyniło to wiele dobrego, czyż nie? (Adamus się śmieje) Spójrzcie, gdzie teraz jesteśmy. Może powinniśmy przytłumić to światło? Może powinniśmy całkowicie zgasić to światło?” Ale tak naprawdę, to jest właśnie prawdziwy dowód. Świecicie swoim światłem, a ono powoduje, że sprawy ruszają z miejsca. Wyciąga ludzi z ich lenistwa, z ich ograniczeń, ponieważ kiedy światło nagle zajaśnieje – ktoś był celowo pograżony w mrokach życia, a tu pojawia się światło i pokazuje wszystkie inne potencjały, a ten ktoś niekoniecznie chce je widzieć. Światło wzywa go do gry. Mówi: „Mógłbyś wybrać to. Mógłbyś wybrać tamto. Mógłbyś zrobić te wszystkie inne rzeczy”. A temu komuś nie podoba się to, więc próbuje przyciemnić światło lub udawać, że go nie ma. Ale światło w rzeczywistości wstrząsnęło na tej planecie wieloma rzeczami, które wymagały wstrząsu.

Mówicie: „No tak, ale przecież trwa wojna”. Czy nie jest też interesujące, jeśli spojrzycie na... Cauldre mnie powstrzymuje mówiąc: „Och, rosyjska Shaumbra będzie się na ciebie denerwować”; nie dbam o to (Adamus chichocze)... terminy, które Putin wykorzystuje do swojej przyjaznej okupacji innych narodów bardzo pasują cyfrowo do numerologii. Nie ma w tym żadnej pomyłki. Przepraszam, jeśli kogoś uraziłem, niech się ruszy i idzie gdzie indziej.

Ech, nie będziemy się dziś tym zajmowali. Później. Porozmawiam z wami. OK. Zawrę z wami umowę. Zrobię specjalną sesję tylko dla rosyjskojęzycznej Shaumbry, czy jesteście z Rosji, czy skądkolwiek indziej. Podrzucicie mi najtrudniejsze pytania. O cokolwiek chcecie zapytać, będziemy mieli naszą sesję tylko dla Rosjan. Linda, oczywiście zapisujesz to. (Adamus chichocze)

LINDA: Oczywiście.

ADAMUS: Nie, Linda biegnie w tej chwili do drugiego pokoju. (kilka chichotów) Tak, chcę o tym porozmawiać, ponieważ nie jesteście wolni. Nie żeby inni byli, ale nie jesteście wolni. Jesteście tam z jakiegoś powodu i niektórzy z was po prostu nie zrozumieli tego powodu, dlaczego jesteście w Rosji, dlaczego reinkarnowaliście w Rosji. Wielu z was było tam raz za razem. Jestem trochę zaniepokojony niektórymi z was, ponieważ zapomnieliście dlaczego naprawdę tam jesteście. Staliście się bardzo defensywni.

Nie jesteście Rosjanami, nie jesteście Amerykanami, nie jesteście Brazylijczykami, nie jesteście Meksykanami. Jesteście ponad tym wszystkim. I jeśli wciąż gracie w grę narodowości czy płci, jeśli wciąż gracie w grę wieku, to znaczy, że jeszcze się tego nie nauczyliście. Nie rozgryźliście tego. Możecie mieszkać w Rosji, możecie być kobietą, możecie mieć 52 lata, ale tym nie jesteście. Nie jesteście. No więc pogadamy sobie trochę w cztery oczy. Taak. Nie macie nic innego do roboty, co? Myśleliście, że w następny weekend będzie Kasama. Nie będzie. (kilka chichotów) Mamy idealne okienko. Wystarczy, by wcisnąć w nie mały czaneling. Dobra, umowa stoi. Dziękuję. Dziękuję. OK. Wszyscy się uspokoili? OK. Ooch, hej-ho! *Ufff!* OK. Zabawne, dajesz im czaneling i wszyscy się uspokajają. Piszą teraz pytania. Taak. (kilka chichotów)

Kontynuujmy zatem. Gdzie byliśmy? Och, ławeczkowanie, *Sztuka ławeczkowania*. A więc tak naprawdę było ono dla was. Wasze światło zawsze świeci na tej planecie. W momencie, kiedy podjęliście decyzję, żeby wrócić tu w tym życiu i robić to, co robicie, czy byliście w swoich najczarniejszych dniach, czy nie, wciąż świecicie światłem i będziemy to kontynuować.

Alt

Przechodzimy do serii *Alt*, a „Alt” oznacza kilka różnych rzeczy. To różnorodność, wielość rzeczywistości. Nie będziemy już tkwić w jednej. Poprzez Kihak przebijemy się poza umysł, a potem pomożemy sprowadzić te wszystkie energie do Shaumbry. Ale będziecie się uczyć, jak to jest być naprawdę w Alt. I to trochę, no wiecie, brzmi jak zabawa, ale tak naprawdę jest to dość destrukcyjne. Wstrząsa starymi systemami, ale wy będziecie bezpieczni. Będziecie w nim bezpieczni. Dowiemy się w Alt, że jest tak wiele rzeczywistości i tak wiele różnych sposobów grania w rzeczywistości. Ale ważne pytanie brzmi: *co* chcecie odgrywać? Radość czy cierpienie? Chcecie iść na całość, czy chcecie pozostać mali? Pozostanie małym – mam na myśli pozostanie w ograniczonej, wygodnej rzeczywistości – jest w porządku. Ale my zamierzamy iść na całość. W tym, co będziemy robić, nie ma miejsca na stare sprawy. Nie ma. Więc musimy je porzucić, a to nie jest takie trudne. Naprawdę nie jest.

Alt to także oryginalna nazwa Atlantydy. Alt. Więc naprawdę będziemy... nie wracamy do Atlantydy, ale to całe Atlantydzkie Marzenie i to całe nasze ówczesne koleżeństwo, naprawdę będzie można połączyć w tej następnej serii. Ale, powtarzam, nie będzie miejsca na problemy. Nie będzie miejsca na marudzenie.

Na pewno pojawią się – i odbędziemy wiele dyskusji na ten temat – niepewności. Będą rzeczy, których możecie nie zrozumieć. Wniesiemy je do dyskusji – nie do przetwarzania, ale do dyskusji – tak, żebyśmy mogli się ich pozbyć. Chyba chcę powiedzieć, że czas założyć spodnie Mistrza, koszulę, stanik czy cokolwiek innego, bo zaraz tam pójdziemy. Zrobimy to na tej planecie. Kiedy świecicie swoim światłem, ono wstrząsa wszystkim i dla mnie jest to wspaniały sprawdzian tego, co robicie. Sprawy na planecie podlegają wstrząsom.

Nie chcemy posunąć się do tego, żeby sprawy wybuchły. Jest duża różnica między wstrząsem a wybuchem. Ale chcemy trochę potrząsnąć. W przeciwnym razie sprawy potoczą się w ten sam stary sposób, pozostaną te same stare problemy. Nic nie będzie ewoluować ani się zmieniać. Będziemy zatem kontynuować świecenie światłem w rzeczywistościach Alt na wiele różnych sposobów i kontynuować potrząsanie planetą. Ale na ten moment, jeśli macie problemy i kłopoty, jeśli są rzeczy, które wam ciążą, to skończcie z nimi. Tam, dokąd

zmierzamy, nie ma dla nich miejsca. I nie ma potrzeby, żeby istniały. Naprawdę nie ma potrzeby. Naprawdę nie ma. Więc po prostu przejdźmy do następnego etapu.

OK, porządny, głęboki oddech w tym miejscu.

Linda, jesteś gotowa? Przepraszam. Czy jestem dzisiaj może zbyt agresywny?

LINDA: Nie bardziej niż zwykle.

ADAMUS: Dobrze, dobrze. I chcę bardzo wyraźnie zaznaczyć, że ten kolejny krok będzie ważny i że nie możecie się skupiać na problemach. Będzie bolało o wiele bardziej, jeśli to zrobicie. Będzie was to bolało o wiele bardziej, a w pewnym stopniu nawet cofnie grupę. Więc pozbadźmy się ich.

Prawa Mistrza

Na ostatnim Shoudzie rozmawialiśmy o prawach Mistrza. Rozmawialiśmy o prawach Mistrza i wielu z was napisało, przekazało swoje sugestie i pomysły. Większość z nich była naprawdę, naprawdę dobra. I znowu byłem jak ten dumny tata w Klubie Wzniesionych Mistrzów, pokazując im listę pomysłów. Było kilka takich, które były trochę – *he!* – inne, ale w większości były dobre.

Wczułem się we wszystkie z nich. Nie tylko w te, które zostały złożone na piśmie, ale także w te, o których myśleliście lub być może opublikowaliście online, ale nie wysłaliście. Zrobiłem więc ogólną ocenę praw Mistrza – i to nie jest ostateczny dokument, to jest praca w toku – ale wyodrębniłem naprawdę najlepsze z nich i przeredagowałem je, ponieważ wiele sformułowań miało negatywny wydźwięk, a ja chciałem je przedstawić w sposób afirmatywny. Stwierdzenia takie jak: „Mam prawo nie bać się już więcej”. Niby jest w porządku, ale nadal jest w tym strach, więc jak to ująć w pozytywny sposób? Wykonałem więc dużo ich szlifowania i oczyszczania, i doszedłem...

LINDA: Szlifowania czego?

ADAMUS: Szlifowania słów. Słów. Tak więc popracowałem sporo nad słownictwem i stworzyłem listę w kolejności ważności dla Shaumbry, głównych pozycji w tym zakresie. Przejrzemy je teraz wspólnie i porozmawiamy o nich, o Prawach Mistrza, czy jakkolwiek zechcecie je nazwać.

W gruncie rzeczy to się okazało interesujące od strony poznawczej, bo pozwoliło przyjrzeć się temu wszystkiemu, wczuć w energię i w to, co naprawdę dzieje się z Shaumbłą. I zaskoczyło mnie nieco odkrycie, co stało się najważniejszym prawem dla Shaumbry, a jest to... (pauza, oczekiwanie na pojawienie się slajdu) To jest... to jest sprawa kluczowa. (kilka chichotów)

LINDA: „Jestem bezpieczny zawsze z moją naturalną ochroną”.

ADAMUS: Dobrze. Tak, Cauldre mówi mi, że będzie je (slajdy) prezentował.

„Jestem bezpieczny”. Otóż to właśnie było wszechobecne we wszystkich odpowiedziach – setkach, setkach, setkach i setkach odpowiedzi – które nadesłaliście, a o innych nawet nie wspominając. Czyli Shaumbra zdaje sobie sprawę, że ma prawo czuć się bezpiecznie. Ma prawo czuć się bezpiecznie z własną naturalną ochroną.

Kiedy zaczęliśmy ten Shoud, zapytałem: „Co się dzieje na świecie?” Świat nie wydaje się teraz bezpieczny. Kiedy naprawdę dochodzicie do sedna rzeczy, dostrzegacie, że ludzie po prostu nie czują się bezpiecznie. Mówicie, że macie prawo czuć się bezpiecznie i to jest bardzo prawdziwe. Macie naturalną ochronę. Nie ma znaczenia, co dzieje się teraz na świecie. Nie ma znaczenia, czy jest ogromna recesja czy depresja. Jesteście bezpieczni. Proszę, wczujcie się w to. I zrozumcie, że jeżeli dojdzie do wojny, jesteście bezpieczni. Jeśli dojdzie do katastrofy naturalnej, wielkich zakłóceń równowagi środowiska naturalnego – które występują właśnie teraz – jesteście bezpieczni. Czy możecie to poczuć i zaakceptować to prawo? Chodzi mi o to, że jest to wasze prawo. I nie pytajcie: „No, ale jak to?” Po prostu zaakceptujcie, że waszym prawem jest bycie bezpiecznym.

Czy możecie się w to wczuć i przyzwolić na to? To był numer jeden u Shaumbry.

Lata temu były to pieniądze. Powiedziano by: „Prawo do obfitości, prawo do bycia bogatym” i do całej reszty. Jak to się teraz zmieniło. „Mam prawo być bezpieczny w niebezpiecznym świecie”. I bez poczucia potrzeby, że musicie wyjść i ratować wszystkich innych, którzy nie są bezpieczni lub którzy mogą nie czuć się bezpieczni. Nie możecie tego robić. Musicie pozostać w swoim bezpieczeństwie. Oni na to liczą. To jak syndrom tonącego. Jeden tonący nie pomoże drugiemu tonącemu. Pozostańcie ponad wodą. Pozostańcie bezpieczni. Czy możecie to poczuć i naprawdę zaprezentować? „Mam prawo do bycia bezpiecznym”. To będzie kluczowe w podążaniu do przodu.

OK. Następne na liście.

LINDA: „Jestem Otwartą Ekspresją, bez potrzeby wyjaśniania czy ograniczania się”.

ADAMUS: To pojawiło się w wyniku tego, że ludzie mówili: „Jestem zmęczony tym, że ludzie mnie nie rozumieją. Jestem zmęczony brakiem możliwości bycia tym, kim jestem. Jestem zmęczony tym, że nie mogę mówić swojej prawdy. Jestem zmęczony byciem analizowanym, krytykowanym, wykluczonym i wszystkim innym z tego powodu”, a ja to oczyściłem i uczyniłem nieco łatwiejszym do ujęcia w dziesięć słów lub mniej. (trochę śmiechu) „Jestem otwartą ekspresją. Jestem otwartą ekspresją. Mam takie prawo”, bez potrzeby wyjaśniania tego czy ograniczania się.

Po raz pierwszy pojawiło się ono na jednym z naszych spotkań w Konie na początku tego roku, jak sądzę, i ku mojemu zaskoczeniu. Największym problemem tej grupy, największą rzeczą, która grupę frustrowała, było to, że nie była dostrzegana. Nie była dostrzegana. Czują, że musi pozostać taka mała i bez wyrazu lub ciągle próbować się tłumaczyć. Ten czas już się skończył. Ten czas już dawno minął. Macie prawo do swojej pełnej ekspresji.

Ktoś mógłby się spierać i zapytać: „Czy to oznacza, że można krzyczeć 'ogień' w kinie?” Proszę! Jesteśmy ponad to. Nie wchodźmy w te filozoficzne spory. Nie będziecie tego robić.

Macie prawo być tym, kim jesteście i to jest właśnie to świecące światło. To jest zdolność... taak, tak wielu z was ma problemy z artykułowaniem, ujmowaniem rzeczy w słowa,

mówieniem. Czujecie coś w środku i próbujecie wyrazić to słowami, ale się potykacie, bo było to tłumione przez tak długi czas. Macie prawo i zdolność mówienia i słowa po prostu popłyną, kiedy przestaniecie wypowiadać się tylko z mózgu i nauczycie się pozwalać energii mówić za siebie.

Energia mówi sama za siebie. Nie musicie niczego wymyślać. Słowa po prostu płyną i wy po prostu płyniecie, i nie musicie się nikomu tłumaczyć. Wiecie dlaczego? Po pierwsze, ponieważ nie musicie. Nie macie takiego obowiązku. A po drugie, ludzie po prostu to rozumieją. Kiedy jesteście w swojej prawdziwej ekspresji, inni to łapią, bez względu na to, jakie słowa są wypowiadane. To się dzieje na wielu różnych poziomach. Jest to więc teraz wasze prawo, otwarta ekspresja, wyrażana werbalnie, energetycznie, artystycznie, w jakikolwiek sposób chcecie. I nie jestem... niektórzy z was rzucają mi wyzwania: „Czy to oznacza, że wychodzisz i zaczynasz mówić o polityce i...” Nie, to nie o to chodzi. Mam nadzieję, że macie to już za sobą. A tych kilku z was, którzy nadal w tym tkwią, w spiskach i polityce, proszę o odejście. Mamy tu lepsze rzeczy do zrobienia.

Nie musicie już stawać na mównicy i rozprawiać, która partia polityczna ma rację, a która nie, czy tego rodzaju rzeczy. Nie zajmujecie się już tymi sprawami. Jest coś znacznie bardziej świadomego do zrobienia na tej planecie przez was.

A więc: „Jestem – wczujcie się w to przez chwilę – Jestem Otwartą Ekspresją, bez konieczności uzasadniania tego”.

Następne na liście.

LINDA: „Jestem wolny, bez karmy, poczucia winy i wstydu”.

ADAMUS: No więc dużo wpisów i zredagowanych na wiele różnych sposobów, ale oto, co Shaumbra mówiła: „Jesteśmy zmęczeni karmą. Jesteśmy zmęczeni poczuciem winy i wstydu”. Wielu, zwłaszcza ci, którzy przeszli przez Threshold (U Progu), mówiło: „W końcu rozumiem jak wiele było we mnie poczucia winy i wstydu. Teraz z tym skończyłem”. W pewnym sensie sprowadziłem wszystko do tego prostego zdania: „Masz prawo do bycia wolnym”, a ono obejmuje karmę. Nie macie żadnej karmy, chyba że chcecie karmy. Karma nie istnieje. To znaczy, jest iluzją, dopóki nie zdecydujecie, że chcecie ją wprowadzić do swojego życia.

Poczucie winy i wstydu z drugiej strony jest całkiem realne, ponieważ je generujecie. Macie w sobie małą maszynę, która wytwarza poczucie winy i wstydu każdego dnia i po prostu je wypływa. (kilka chichotów) Ale prędzej czy później powiecie: „Wyłączę tę maszynę, bo naprawdę mam jej dość”. Macie prawo być wolni.

Jest coś, co jakby utkwilo w ludzkiej psychologii: „Muszę czuć się winny z jakiegoś powodu, inaczej będę robił złe rzeczy”. Nie. Nie. To jest takie wczorajsze. To takie stare. Nie potrzebujecie poczucia winy i wstydu, żeby były drogowskazami czy korytarzami prowadzącymi was w życiu. Poczucie winy i wstydu to tylko zła, jednokierunkowa ulica. Nie potrzebujecie poczucia winy i wstydu, by zatrzymywało was w miejscu. Gdzieś po drodze wzmówiliście sobie: „Byłem złym człowiekiem”. Jedną ze wstydliwych rzeczy w New Age jest to, że to poczucie winy wręcz się tam kocha! „W poprzednich wcieleniach zamordowałeś tych wszystkich ludzi”. To nie wy! To było wasze cholerne, przeszłe wcielenie i ono musi sobie z tym poradzić i radzi sobie z tym właśnie teraz na wielu poziomach. To nie jest wasze i

nie musicie już tego dźwigać. I możecie się od tego uwolnić w jednej chwili. Ale wtedy wraca poczucie winy i wstydu: „No cóż, muszę podźwigać jeszcze trochę tego. Czy nie jestem za to częściowo odpowiedzialny?” Nie. Koniec z karmą. Koniec z poczuciem winy i wstydu.

Wyobraźcie to sobie przez chwilę, po prostu zwyczajnie użyjcie wyobraźni. Jak by to było w typowym dniu, gdybyście nie mieli poczucia winy, wstydu czy karmy? *Jej!* To jest wolność. To byłby wspaniały moment. I macie do tego prawo. Nie musicie go zdobywać. Nie musicie za nie płacić. Nie musicie ciężko na nie pracować i nie musicie go wycierpieć. To jest wasze prawo działające natychmiast: „Jestem wolny od poczucia winy, wstydu i karmy”. OK.

LINDA: „Jestem pięknem i sensualnością”.

ADAMUS: Tak, jesteś. (kilka chichotów)

To był rodzaj powtarzającego się motywu we wszystkich wypowiedziach, które się pojawiły. Shaumbra mówiła: „Chcemy wreszcie mieć piękno w swoim życiu. Chcemy widzieć piękno. Chcemy odczuwać wszystkimi zmysłami. Jesteśmy zmęczeni patrzeniem na drzewo i myśleniem, że to drzewo. Chcemy widzieć piękno tkwiące we wszystkim”. I to jest wasze prawo. Umysł jest zaprogramowany na postrzeganie rzeczy w bardzo linearny, dosłowny sposób. I często piękno życia, sensualność jest odarta z wielu, wielu treści.

Ale powiedziałbym, że jest to jeden z waszych najpiękniejszych zmysłów, zmysł Piękna. To jest zmysł. I sensualność, życie sensualne, życie rozkoszne, gdzie wszystko, co jecie, jest sensualne, wszystko, na co spoglądacie, jest sensualne, wszystko – muzyka – i wszystko inne. A jeśli to nie jest sensualne, jeśli z natury nie jest sensualne i nie możecie połączyć się z sensualnymi energiami, wyrzucie to z waszego życia. Energia i sposób, w jaki jest wbudowana, jest w pewnym sensie asensualna, ale wyrzucie to z waszego życia. Nadszedł czas, żeby być pięknem w swoim wnętrzu i żeby dostrzegać je we wszystkim, co was otacza.

Wyobraźcie sobie teraz, wybiegając naprzód, że dostrzegacie we wszystkich rzeczach piękno i nie chodzi mi o coś nieco banalnego, ale mam na myśli prawdziwe odczuwanie piękna we wszystkim. To jest sposób, w jaki życie powinno przebiegać. Bez tego nie będzie szczęścia. Będzie depresja. Będzie niepokój. Kiedy zaczniecie pozwalać, by naturalne piękno wszystkiego docierało do was i pozwolicie sobie je dostrzec, nie będziecie mogli być przygnębieni i nie będziecie mogli się nudzić. Moglibyście siedzieć na ławce w parku osiem godzin dziennie i nie robić nic poza odczuwaniem, wyczuwaniem i doświadczeniem piękna, a ktoś by zapytał: „Czy to nie jest nudne tak siedzieć cały dzień?” Otóż nie. Nudne jest to, co robicie, a nie życie odczuwane zmysłami. To jest nudne.

OK, idźmy dalej.

LINDA: OK.

ADAMUS: „Ja...” och. Ty to powiesz.

LINDA: Czy ty chciałeś to powiedzieć?

ADAMUS: Nie, ty to powiesz.

LINDA: Mówisz to przez cały czas.

ADAMUS: Wiem, ale dlatego powinnaś ty to powiedzieć.

LINDA: W porządku. OK.

ADAMUS: Ćwiczenie, no wiesz.

LINDA: OK. „Jestem tym, kim **Ja** jestem, nie zbiorową świadomością, ani moimi przodkami, przeszłymi żywotami, anielskimi rodzinami czy projekcjami innych”.

ADAMUS: Nie jesteście żadną z tych rzeczy. I jeszcze raz powtarzam, powszechnie uważa się, że, no cóż, jesteście po części swoją rodziną i rodzinami anielskimi. Pozbyliśmy się anielskich rodzin jakieś kilka lat temu. To była dobra rzecz. Nie jesteście nimi.

Być może pozostawi to poczucie pustki przez krótki czas, ponieważ kojarzyliście się z tymi rodzinami. Były częścią was i w pewnym sensie nadal są częścią waszej historii, ale nie jesteście już im nic dłużni. Żadnej z nich. Jesteście wolną istotą. „Jestem tym, kim Jestem. Nie tym, czym jest moja rodzina. Nie tym, czym były moje przeszłe wcielenia”. W ogóle nie jesteście swoimi przeszłymi wcieleniami. Jak już mówiłem, są one jak kuzyni duszy, czy czymś w tym rodzaju, ale to nie wy. I, co ważniejsze, oni oczekują od was, żebyście się z tego wydostali, nawet z waszej starej linii rodowej duszy. Oczekują od was, żebyście wzniesli się ponad to mówiąc: „Nie jestem tylko kolejnym wcieleniem w szeregu wcieleń mojej duszy”. Jesteście wyznaczeni do wzniesienia. Jesteście tym, kto uwalnia się nawet od wzorców duszy z poprzednich wcieleń. To jest wielka sprawa. Wielka sprawa.

„Jestem tym, kim **Ja** Jestem, nie tym, czym oni są, nie tym, czym jest moja biologiczna rodzina, nie tym, czym jest zbiorowa świadomość, nie tymi projekcjami, które inni ludzie na mnie nakładają. Jestem tym, kim **Ja** Jestem. Ja zdecyduję, kim jestem”.

Zagłębianie się w wasze propozycje do, jak to nazywamy, Karty Praw lub Praw Mistrza było czymś fenomenalnym, wczuwanie się głęboko w te wszystkie odpowiedzi. To było dla mnie niezłe doświadczenie. Następne.

LINDA: „Jestem świadomy zmysłów mojej Duszy, jak również moich ludzkich zmysłów”.

ADAMUS: Dobrze. Znacie swoje ludzkie zmysły chyba aż za dobrze. Używam teraz określenia „zmysły duszy”, a nie „zmysły anielskie”. W pewnym sensie odchodzimy od spraw związanych z anielską rodziną. To są zmysły waszej duszy i jest ich ponad 200 000. Nie będziecie potrzebować wielu z nich, ale teraz nadszedł czas, macie prawo do tych zmysłów. Mówiliśmy o kilku z nich – Piękno jest zmysłem, zdolność do Skupienia się jest zmysłem – jest ich wiele. Będziemy rzucać ich więcej tu i tam. (Linda chichocze) Tak, rzucać, jak się rzuca nazwiskami.

LINDA: Och. Och.

ADAMUS: Tak. Staram się być tutaj nowoczesny i używać pewnego rodzaju nowoczesnej terminologii. (kilka chichotów) Kuthumi dał mi ostatnio popalić i powiedział, że jestem trochę do tyłu i muszę mówić i ubierać się bardziej współcześnie, i muszę słuchać muzyki innej niż klasyczna. No więc próbuję. Dlatego proszę, wytrzymajcie ze mną. Taak.

Jak leci, ziom? (śmiej)

LINDA: Och, to jest właściwy kierunek. (więcej chichotów)

ADAMUS: Może będę potrzebował jeszcze jakiegoś przeszkolenia w tej kwestii. Ale, oczywiście, to on pomógł wybrać mi moje imię, Adamus.

LINDA: Oczywiście. Wiemy, co ono oznacza. (nawiązuje do czanelingu Kuthumiego „10 lat z Adamusem” – *10 Years with Adamus*)

ADAMUS: Tak, wiemy. (Adamus chichocze) On się rozgrzewa na uroczyste zgromadzenie z cyklu *Marzenie Merlina*.

LINDA: Oczywiście.

ADAMUS: A więc macie te piękne zmysły. Wprowadźmy je w wasze życie. A jak to się robi? Po prostu przyzwalacie na nie. Będziemy o tym rozmawiać, podam kilka wyjaśnień, czym są te inne zmysły, ale zaczniemy je od razu wplatać, a to sprawi, że życie będzie o wiele bardziej satysfakcjonujące i spełnione, zabawne, ekscytujące i magiczne. Macie swoje ludzkie zmysły, świetnie, ale przyłączymy niektóre z tych innych, żeby uczynić doświadczenie życia przez pozostały czas, jaki macie tutaj na planecie, o wiele bardziej wyjątkowym. Tak więc macie prawo do zmysłów waszej duszy. Nie obchodzi mnie, co mówi umysł: „No, gdzie one są? I jak mam ich używać?” Zamknij się! Właśnie zamierzamy je wprowadzić. Będziemy używać wielu „zamknij się” i „kurwa” (śmiej) tylko po to, żeby ustalić kryteria. OK. Albo „zamknij się, kurwa”. (więcej chichotów) Taak. Wiecie, jeśli powiem po prostu „zamknij się”, to, OK, jedna rzecz. Ale jeśli to będzie „zamknij się, kurwa”, to robi się to naprawdę ważne. OK, zanotuj to. To jest naprawdę ważne.

OK, co dalej?

LINDA: Dzięki temu wiem, że Geoff robi czaneling.

ADAMUS: Następne na liście.

LINDA: „Jestem radością w każdej komórce mojego ciała i w każdej myśli w moim umyśle”.

ADAMUS: Tak. Tak więc było na przykład dużo wpisów na temat ciała świetlistego. Było dużo „Chcę teraz mojego ciała świetlistego” i „Chcę radości”, a one nieomal się mieszały. Ciało jest wyzwaniem. Nie potrzebujecie, żebym wam to mówił. Ciało cierpi i jest w bólu. Przechodzicie tę transformację. Nadszedł jednak czas, żeby powiedzieć: „Bądźmy w radości z każdym atomem, z każdą komórką w ciele. Bądźmy w radości w myślach umysłu”. Nie mówię o sztucznym optymizmie. Mówię o prawdziwej radości – połączonej z niektórymi innymi rzeczami, które mamy tutaj na górze – zdolności do tego, żeby po prostu pozwolić sobie na bycie w radości. Radość, szczęście, sensualność, przepływ. Myślę, że może to nawet lepsze słowo niż „radość”. „Jestem moim przepływem – moim przepływem energii, moim przepływem lekkości i wdzięku – bez tego całego oporu i tarcia po drodze”. To jest wasze prawo. Zachowujcie je w swoim ciele, w swoim umyśle i we wszystkim, co robicie. OK.

LINDA: „Jestem zrelaksowany, nareszcie”.

ADAMUS: To też było interesujące. Było tego bardzo dużo. Niespodziewane, ale nie było to powiedziane w taki sposób. To było: „Muszę się wreszcie zrelaksować” (Linda chichocze) i „Jestem tak zmęczony stresem. Niepokój jest przytłaczający”. Macie prawo być wreszcie zrelaksowani. Dlaczego? Wróćmy do pierwszego z nich. Ponieważ jesteście bezpieczni. Kiedy jesteście bezpieczni, możecie się zrelaksować. Reszta świata nie jest bezpieczna. Nie jest zrelaksowana. Jest zaniepokojona. Napięcie rośnie, narasta. Kto wie, dokąd zmierzają sprawy? Cóż, ja wiem, ale...

„Jestem zrelaksowany”. Wczujcie się w to przez chwilę. „Jestem nareszcie zrelaksowany”. (Adamus bierze głęboki oddech) W waszym relaksie jest dużo napięcia. To znaczy, naprawdę wczujcie się w to. To jest wasze prawo. To wasze prawo do bycia zrelaksowanym, do bycia spokojnym. Teraz zaakceptujcie to prawo. „Jestem zrelaksowany”. Aach. (krótka pauza) Nie jesteście zbyt zrelaksowani. (Adamus chichocze) Wciąż jest dużo napięcia. OK.

Tak więc, w odpowiednim dla siebie czasie, wróćcie do „Jestem bezpieczny”. To nie jest mentalna koncepcja. To nie jest coś, co musicie sobie nakreślić. To jest prawo. Nie musicie się nad tym zastanawiać. To jest prawo „Jestem bezpieczny”. Następnie po tym, jak naprawdę to poczujecie, przejdźcie do „Jestem zrelaksowany”. Aach! Możecie się zrelaksować, bo jesteście bezpieczni. To proste. To jest prawo. Nie musicie za nie płacić. Nie musicie na nie ciężko pracować. To jest wasze prawo.

OK, co jeszcze mamy na liście?

LINDA: „Jestem w fizycznej harmonii z moim fizycznym i świetlistym ciałem”.

ADAMUS: Powtórzę jeszcze raz, że dużo fizyczności się tu przewija. Rozumiem to. Fizyczność jest być może jedną z najtrudniejszych rzeczy do przejścia w tej chwili i muszę powiedzieć, że będzie po prostu odczuwalny dyskomfort podczas przechodzenia do ciała świetlistego. Podpowiem wam teraz łatwiejszy sposób, jeśli chcecie – chcecie łatwego sposobu? (kilku Shaumbra mówi „Tak”) Umrzeć. (śmiech) A potem wracacie. Wracacie w świeżym małym dziecku i mówicie: „Och! Kurczę, kiedy narodziłem się ponownie, przyniosłem moje świetliste ciało ze sobą przez kanał rodny”. Jeśli zamierzacie tu zostać tak jak teraz, to jest to trudne dla ciała. Róbcie dużo oddechów i ciągle przypominajcie sobie, że macie prawo do bycia bezpiecznym. Macie prawo do fizycznej harmonii ze swoją biologią.

Wasza biologia jest teraz nadpobudliwa w swoim komunikowaniu się. Macie anayatron, który zaczyna zanikać, ale to tak naprawdę stymuluje komunikację pomiędzy wszystkimi cząsteczkami, komórkami i niefizycznymi częściami waszego fizycznego ciała. To jest hiperkomunikatywne, co jest jednym z powodów, że macie problemy ze snem w nocy. A potem mówicie: „Nie mogę spać, bo moje ciało zwija się z bólu”. To dlatego, że wasze ciało dużo mówi. Teraz nadszedł czas, żebyście uświadomili sobie, że macie prawo do fizycznej harmonii. „Chrzań się, ciało. Fizyczna harmonia. Nie obchodzi mnie, co mówisz, mam dość tego bólu. Jestem zmęczony graniem w tę przeciągającą się grę. Czas na ciało świetliste. Już”. Fizyczna harmonia. Zaakceptujcie to prawo.

To jest fenomenalne – nie wiem, czy są jakieś maszyny, które mogłyby to teraz faktycznie przetestować – ale kiedy już zaakceptujecie to prawo, wszystko rzeczywiście zacznie się zmieniać. Cała komunikacja, która będzie miała miejsce, sprawi, że części waszego ciała zapytają: „Co się dzieje? Co się dzieje? Wchodzi to ciało świetliste i co mam robić? Czy się zestarzeję i czy dostanę COVID-u? Czy dostanę małej ospy?”, czy czegoś tam jeszcze.

Zamknij się, do cholery! (trochę śmiechu) „Mam prawo do fizycznej harmonii. Zamknij się! Dokonaj tej przemiany. Świetliste ciało, przestań stać z boku. Kopnij moje fizyczne ciało w dupę, ale nie za mocno. Zintegrujmy się już teraz”. *Macie takie prawo.*

LUC: No właśnie!

ADAMUS: Dziękuję. Taak, taak, taak. (kilka oklasków) Hej-ho! Hej-ho! Taak. Biologia to naprawdę trudna rzecz i kiedy myślicie, że macie dobry dzień, nagle robicie się chorzy, coś zaczyna wam dolegać i wszystkiego wam się odechciewa.

Tak więc, poproszę was o bycie silnym i odważnym, i o bycie dowódcą własnej fizyczności. To jest wasze ciało – to już nie jest ciało waszych przodków, jest wasze – przejmijcie przywódczą rolę i weźcie to prawo w swoje ręce. Nie gapcie się na nie. Nie oblizujcie go. Korzystajcie z tego prawa i wprowadźcie je do swojego wnętrza. Jest wasze.

Ok, następne.

LINDA: Czy słowo na literę „f” (fuck) tłumaczy się na 30 języków, na które to wszystko jest tłumaczone?

ADAMUS: Och, jasne. Wszyscy znają „fuck”.

LINDA: Wszyscy?

ADAMUS: Taak, taak. (kilka chichotów) Kilka słów, które są popularne, jak się dowiedziałem, na całym świecie. „OK”. Wszyscy używają „OK”. Wiecie, w większości kultur: „Ok. Odpowiada ci to?” Taak. I jeszcze „shit” (gówno) jest kolejnym. (kilka chichotów) Nie ma w tym nic złego. To tylko cztery litery złożone razem – „shit” – wiecie, ale ludzie to rozumieją, i „fuck”. „Fuck” jest prawdopodobnie... niektórzy z was się krzywią. Że niby co? No i co z tego?! Mistrz... wiecie, macie prawo powiedzieć „fuck”. To powinno być tam na górze na tych slajdach. (śmiech i oklaski) Taak! (Adamus chichocze) Inni ludzie mogą się krzywić. Na przykład: „Pieprz się”, no wiecie. (więcej śmiechu) Albo: „Pieprzyć to! Jestem Mistrzem i nie muszę się wstydzić. Nie muszę się powstrzymywać, dlatego, że wasze małe ludzkie uszy nie lubią słowa ‘fuck’. Pieprzyć to!”, no wiecie. (śmiech) „Co jest, kurwa!” (więcej chichotów)

No więc, powinniśmy to włączyć do tego wszystkiego, nie sądzicie? Może moglibyśmy zagłosować na „fuck”. (więcej śmiechu) Umieszczamy to w ustawie o prawach czy nie? (publiczność woła „Taak!!!” i śmiech) Zachować to? Fuck, jasne! (Adamus chichocze) W porządku!

Następne, naprawdę ważne, super ważne.

LINDA: „Jestem ponad śmierć, tak jak było to znane kiedyś ludzkiej kondycji”.

ADAMUS: Jesteście ponad śmierć. Posunąłbym się nawet do stwierdzenia, że już umarliście. W prawdziwym energetycznym rozumieniu fizycznej kondycji ludzkiej, już umarliście. Już przez nią przeszliście. Tak wiele z ludzkiego życia jest zorganizowane wokół śmierci. Powoli posuwacie się swoją drogą do śmierci i jest w tym strach. Jest niepewność i jest zwątpienie. A ludzie nie rozumieją śmierci i wymyślają te dziwne rzeczy o tym, co się dzieje po śmierci,

albo że nic się nie dzieje. Jesteście ponad śmierć i to jest ważne dla zrozumienia, szczególnie przez tych wszystkich, którzy napisali: „Nie chcę umrzeć w niegodny sposób”. Amen. Macie rację. Nie musicie. Macie prawo odejść kiedy chcecie i macie prawo odejść jak chcecie. Naprawdę macie, jeśli zaakceptujecie to prawo. Jeśli tylko spojrzycie na nie na ścianie i powiecie: „Cóż, to brzmi dobrze”. Mówię o zaakceptowaniu tego. Macie prawo wybierania śmierci.

Śmierć jest bardzo, bardzo łatwa. Śmierć jest czymś potężnym – śmierć jest właściwie tak fajna, że chce się wrócić i zrobić to jeszcze raz. (kilka chichotów) To jak kolejka górską, „*Ooch! Fuuuck!*” (śmiech) A potem wysiadacie i mówicie: „Och, to było fajne. Zamierzam zrobić to jeszcze raz”. Śmierć jest w pewnym sensie taka. To przebiega tak: „*Oooch! Ponury Żniwiarz! Oooch!*” A potem doświadczacie jej i nagle jesteście po drugiej stronie i wołacie: „*Ła!*” (kilka chichotów) „Spójrzcie na mnie teraz. Adamus, jesteś tutaj i witasz mnie! Niektórzy moi przyjaciele z Shaumbry są tutaj. *Ła!* To było zabawne”. Potem będziecie musieli się z siebie śmiać, bo uświadomicie sobie, że te wszystkie zmartwienia trwające przez jakieś 80, 90 lat waszego życia były wszystkie bezpodstawne. To było naprawdę łatwe.

A więc, jednym z waszych praw jest umrzeć jak chcecie. Godnie, jeśli tak chcecie. Możecie umierać długo i powoli, jeśli chcecie. Możecie po prostu wyjść. Będę o tym mówił za chwilę. A więc jesteście ponad śmierć. Czy możecie zaakceptować to prawo? (niektórzy Shaumbra mówią „Tak!”) Dobrze. Umierajcie z godnością. Umierajcie z humorem. Umierajcie odchodząc w płomieniach. Umierajcie opowiadając dowcipy lub jedząc obfity posiłek.

OK. Ooch, to spojrzenie (Lindy). *Ufff!* (śmiech) O, rany! OK. I na koniec.

LINDA: „Posiadam swój tajemniczy ogród w głębokim sanktuarium mojej duszy”.

ADAMUS: Nikt tak naprawdę tego nie ujął w ten sposób, ale sens był taki: „Mam prawo do własnego miejsca, gdzie nikt nie może przyjść i przeszkadzać mi. Mam prawo do mojej duszy, mojej suwerenności, gdzie nie wejdą energie zbiorowej świadomości. Mam prawo do tego prywatnego miejsca, gdzie mogę pójść i zregenerować się, kiedy tylko zechcę”. To jest wasze prawo i każdy je ma.

Mówimy o tym na różne sposoby na Kihaku. W szczególności mówiliśmy o Dvir, to czysty stan energii, ale to idzie nawet dalej. To nie jest kryjówka, a niektórzy z was opacznie to zrozumieli w przeszłości. To nie jest kryjówka. To nie jest tajna jaskinia, podziemna jaskinia. To jest wasz tajemniczy ogród. To miejsce, do którego możecie udać się kiedy tylko chcecie. Nikt nie może wam przeszkadzać. Nikt inny nie może tam wejść. Nawet gdybyście kogoś zaprosili, nie może wejść. To jest wasze miejsce. To wasze schronienie z waszą duszą. A w tajemniczym ogrodzie... może to być ogród lub las. Może to być rzeka. Może to być niebo. To może być nic. Ale to wasze miejsce, które jest tylko dla was. Możecie tam przebywać tak długo, jak chcecie, żeby się odświeżyć, przywrócić równowagę, żeby naprawdę połączyć się ze swoją duszą. Nikt nigdy nie może wam tego zabrać, a wy zdacie sobie sprawę, że ono zawsze tam było. Po prostu zgubiliście drogę, zapomnieliście, że tam jest i myśleliście, że to jakiś wielki wspólny ogród, który dzielimy ze wszystkimi. Nie. To jest wasz ogród.

Weźmy z tym głęboki oddech. To jest wasze prawo.

To chyba wszystko, co przygotowaliśmy. Och, jeszcze jedno. O, dobrze.

LINDA: „Jestem Mistrzem i *Ja* definiuję tę rzeczywistość”.

ADAMUS: No jasne! To w pewnym sensie dobre podsumowanie. „Jestem Mistrzem”. Nie próbujecie już osiągnąć mistrzostwa czy statusu Mistrza. Mamy to za sobą. Albo jesteście Mistrzem, albo nie. Jeśli nie jesteście, czas odejść. Jeśli jesteście, ruszajmy do przodu, mając na uwadze sam powód, masję (misja+pasja) bycia tutaj na planecie.

Niektórzy z was myślą, że muszą ciągle próbować zapracować na to lub rozglądają się po swojej rzeczywistości, żeby powiedzieć: „Ale ja potrzebuję potwierdzenia, że jestem Mistrzem. Czuję potrzebę, żeby inni ludzie wołali 'ooch' i 'aach'. Muszę wykonywać magiczne sztuczki”. Nigdy tego nie osiągniecie, nigdy, dopóki wy nie zdecydujecie, że jesteście Mistrzem. Nie dostaniecie zewnętrznego potwierdzenia, dopóki wewnątrz nie zaakceptujecie swojego prawa do bycia Mistrzem. O to chodzi. To jest tak właśnie proste. I wtedy uświadomicie sobie, że jako Mistrz określacie swoją rzeczywistość. Nikt inny tego nie robi. Jesteście świadomi innych rzeczywistości dookoła, ale mówicie: „Jestem Mistrzem. *Ja* określam rzeczywistość”. Nie zbiorowa świadomość, nie wasze stare rodziny czy coś takiego, ale „*Ja* określam swoją rzeczywistość”.

W tym momencie uświadamiacie sobie co jest ważne i nie są to pieniądze ani związki. Nie jest to bycie seksownym, ani nie jest to posiadanie tych wszystkich tytułów za swoim nazwiskiem, dyplomów. Uświadamiacie sobie, że to wszystko było interesującym doświadczeniem, ale zaczynacie rozumieć, co jest ważne. I nie ma znów tak wielu rzeczy, które faktycznie są ważne. Zabawne jest to, że kiedy zdacie sobie z tego sprawę i zaakceptujecie „*Jestem Mistrzem*”, wszystko inne po prostu się układa. Nie musicie nawet myśleć o dostatku, zdrowiu, związkach czy o czymkolwiek z tych rzeczy. To po prostu jest. Kiedy pozostajecie w mistrzostwie, po prostu wszystko jest. Dlaczego? Ponieważ wasza energia już wie. Właśnie teraz musicie to sobie uświadomić. Wasza energia już wie, jak przynieść dostatek i mądrość, pokój i radość oraz zrównoważoną biologię. Ona już wie i po prostu czeka, żeby wam służyć.

Wczujcie się w swoje prawo: „*Jestem Mistrzem*”. Nie testujcie ciągle na zewnątrz, mówiąc: „Ale ja muszę zobaczyć coś zewnętrznego. Czuję potrzebę, żeby ludzie byli pod ogromnym moim wrażeniem” albo „Muszę natychmiast umieć chodzić po wodzie”. To się nigdy nie stanie, bo to oznacza tylko tyle, że w to nie wierzycie. Szukacie na zewnątrz siebie potwierdzenia, a ono nigdy nie nastąpi. Czekają was długie, długie, *długie* poszukiwania. W momencie, kiedy zaakceptujecie swoje prawo do bycia Mistrzem, swoją energię, swoją rzeczywistość, *wtedy* pojawi się magia i wtedy to już nie jest ważne. To wszystko po prostu jest.

Tak więc było wiele, wiele, wiele, wiele wspaniałych odpowiedzi. Byłem pod wielkim wrażeniem tego, co otrzymaliśmy. Nie byłoby tego trzy lub cztery lata temu.

A zatem, Lindo, poprosiłem Cauldre'a, żeby przygotował kilka innych, żebyście mogli je usłyszeć. Nie znalazły się na krótkiej liście, ale warto o nich wspomnieć.

LINDA: Dobrze, chcesz, żebym przeczytała je wszystkie?

ADAMUS: Pierwsze z nich.

LINDA: Pierwsze?

ADAMUS: Nie masz nic przeciwko temu, żebym jadł, prawda? To jest całkiem dobre.

LINDA: Jestem przytruta fuckami. (śmiech, trochę wiwatów i oklasków)

ADAMUS: OK. Co my tu mamy? Kilka innych, które nie trafiły na listę. Bardzo podoba mi się to pierwsze.

LINDA: „Mam prawo być autorem swojego życia”.

ADAMUS: Podoba mi się poetycki sposób, w jaki zostało to ujęte. „Jestem autorem swojego życia. Nikt inny nie będzie pisał scenariusza. Ja jestem autorem”.

LINDA: Czy ty to napisałeś?

ADAMUS: Nie, nie napisałem.

LINDA: „Mam prawo nie czuć się odpowiedzialny za cudze doświadczenia”.

ADAMUS: Taak. To jest takie ważne. Nie jesteście odpowiedzialni. A jeśli ktoś ma nieszczęśliwe życie, niech tak będzie. Czy możecie być Mistrzem na tyle, żeby zaakceptować, że to czyjś wybór? Kiedy ktoś przyjdzie do was i poprosi o pomoc, o wasze światło czy cokolwiek innego, wówczas będzie czas na działanie. Ale, wiecie, gdy po prostu macie do czynienia ze zwykłym człowiekiem, członkami rodziny, nieszczęśliwym życiem przyjaciół, miejcie dla nich współczucie. Oni sami to wybierają. To jest tak ważne, żeby nie brać na siebie problemów świata.

LINDA: „Prawo do bycia piratem”.

ADAMUS: Musiałem włączyć je, no wiesz. (kilka chichotów) Dobrze. Myślę, że udowodniliśmy to dzisiaj na kilku innych slajdach. Następne.

LINDA: „Prawo do komunikowania się i dialogu ze zwierzętami i roślinami, tak, jak rozmawiam z człowiekiem”.

ADAMUS: A zatem prawo do dialogu ze zwierzętami i roślinami. Szkoda, że nie postawiono tam kropki, ale kontynuowano i powiedziano... co tam było dalej?

LINDA: (delikatnie chichocząc) „Tak, jak rozmawiam z człowiekiem”.

ADAMUS: „Tak, jak rozmawiam z człowiekiem”. Nie. Nie. Jeśli zamierzacie porozumiewać się z roślinami i zwierzętami, nie będziecie używać angielskiego czy niemieckiego, czy rosyjskiego, czy któregośkolwiek z tych języków. Nie będziecie ich używać. Zrobicie to energetycznie. Macie naturalny zmysł komunikowania się. Może rozszerzylibyśmy listę: „Macie prawo do komunikacji niewerbalnej i do jej rozumienia”. Nie rozmawiacie ze swoim psem za pomocą słów. Pies pyta: „O czym on, *kurwa*, mówi?” (trochę śmiechu) Rozmawiacie energetycznie.

I teraz usłyszycie, jak wasz umysł przekłada to na słowa, co jest w porządku. Ale nie składacie tego najpierw w słowa. Tak więc łączycie się ze swoim psem, łączycie się z Bellą i

czujecie to – a nieujęcie tego w słowa jest w pewnym sensie trudne – ale jest to po prostu to poczucie miłości i co jeszcze?

LINDA: To jest energia. One czują energię.

ADAMUS: Nie musicie tego ujmować w słowa. Możecie usłyszeć, jak wasz umysł mówi: „Dobrze, musimy to przetłumaczyć na 'miłość' i 'akceptację', i 'tęsknię za tobą'”, ale to nie jest to, co przekazujecie. Nie rozmawiacie z innymi nie-ludzkimi istotami w ludzkich kategoriach. Wczuwacie się w nie psychicznie i to jest w porządku – wasz umysł podłączy jakieś słowo, to jest w porządku – ale w pierwszym rzędzie trzeba to zrobić energetycznie. Tak więc, kiedy komunikujemy się właśnie tutaj w ten sposób z Joanne, nie muszę używać słów. Słowa są w tej chwili dystrakcją, ale komunikuję ci coś bardzo pięknego. I to nie wymaga słów, a ty nie potrzebujesz słów, żeby to zrozumieć. Wszystko jest jasne.

OK, więc chciałem się po prostu upewnić, że zrozumiecie. Przestańcie używać języka. Istnieje wyższy rodzaj komunikacji. Dobrze.

LINDA: „Prawo do tego, żeby już nigdy nigdzie się nie wcielić”. (kilka chichotów)

ADAMUS: Taak! (Adamus chichocze) Przeczytaj to z pewnym... przeczytaj to z taką ekspresją, z jaką faktycznie zostało to po raz pierwszy napisane.

LINDA: „*Prawo do tego, by nigdzie nigdy więcej się nie wcielić!!!*”

ADAMUS: Tak. W porządku. Myślę, że to mówi samo za siebie. I nie musicie, tak przy okazji. Nie musicie.

LINDA: Kończy się mnóstwem wykrzykników.

ADAMUS: Tak było, taak! Pomyślałem, że to bardzo pasuje do Shaumbry: „Nigdy więcej nie będę inkarnować”. Jest jednak alternatywa. Będziemy o niej mówić w *Alt*. OK. Następne.

LINDA: „Prawo do zignorowania wszelkich rad udzielanych przez jakichkolwiek Wielkich Wzniesionych Mistrzów i wybrania w zamian mojego własnego doświadczenia”. (Adamus pokazuje środkowy palec, publiczność wydaje okrzyki „*Hej-ho!!!*” i śmiech). Och, znów do tego wracamy.

ADAMUS: Nie, nie! To było pod moim adresem. (Adamus chichocze) Wyczuwam to poza słowami. Co ta osoba naprawdę chciała przekazać? Mmm. (Adamus znów pokazuje środkowy palec i więcej chichotów) Dobrze. I na koniec.

LINDA: Jak na dzisiejszy dzień przystało – czytam to dokładnie tak, jak jest podane – „Prawo do bycia arogantem i skurwysynem”. (kilka chichotów)

ADAMUS: Nie sądzę, żebyś przeczytała to prawidłowo.

LINDA: „Prawo do bycia arogantem i skurwysynem”.

ADAMUS: Tak. Prawo do bycia arogantem i skurwysynem. OK. W porządku.

LINDA: Przeczytajmy to jeszcze raz, żeby się upewnić, że dobrze to zrozumieliśmy. (śmiech)

ADAMUS: Po prostu chcesz powtórzyć to słowo, prawda? (więcej chichotów) OK. W porządku.

Poświęćmy chwilę, żeby naprawdę wczuć się w prawdziwe Prawa Mistrza. Każde z nich jest waszym prawem, a jest ich o wiele więcej. Możemy zrobić naprawdę długą listę. Chciałem jakoś wydobyć ich istotę. To są wasze prawa. Nie musicie na nie zasłużyć. Nie są niedostępne. Nie są gdzieś tam. Każde z nich jest tuż obok i zacznijmy od „bezpiecznego”.

Macie prawo do bycia bezpiecznym. Rozumiecie to? Mam na myśli bezpieczeństwo fizyczne, bezpieczeństwo emocjonalne, bezpieczeństwo finansowe. Macie prawo być bezpieczni nawet w świecie wypełnionym przestępczością i ciemnością.

Możecie wybrać to prawo lub możecie debatować nad tym prawem, albo możecie powiedzieć: „Cóż, wezmę tylko trochę”. Ale macie prawo być całkowicie bezpieczni. I to nie jest tak, że gromada aniołów unosi się wokół chroniąc was. Wasza własna dusza, wasza własna energia was chroni.

Możecie być w samym środku burzy, w środku chaosu, przez który przechodzi teraz planeta; macie prawo być bezpieczni. Czy zaakceptujecie to prawo? Dobrze.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Mistrz Shaumbra

Wprowadzimy zmianę. Zdecydowanie zmienimy energie i wejdziemy teraz w naszą merabę przy zgaszonych światłach i z odrobiną muzyki.

Weźmy jednak kilka porządnych, głębokich oddechów, ponieważ wchodzimy w merabę, a ja zacznę ją jako opowieść. I dajcie mi znać, kiedy będziecie gotowi tam z tyłu.

(zaczyna płynąć muzyka)

Weźcie porządny, głęboki oddech.

Ciekawe, że dzisiaj wiele omówiliśmy, wypowiedzieliśmy wiele, wiele słów, także tych brzydkich. Ale wczujcie się przez chwilę w energie. Macie to prawo do odczuwania tych wszystkich rzeczy, do komunikowania się na wielu różnych poziomach.

Ta historia jest bardzo prawdziwa. Jest o Shaumbrze, prawdziwym Mistrzu. Właściwie o prawdziwej Mistrzyni.

Była jak wielu z was, którzy przybyli na planetę dość dawno temu i we wczesnym okresie życia zastanawiała się, dlaczego trafiła akurat do tej biologicznej rodziny, w której się znalazła. Nigdy nie czuła się w niej całkiem dobrze. Nigdy nie czuła, że jest naprawdę członkiem tej rodziny. To nie była zła rodzina. Dochodziło tam do pewnych nadużyć, jednak nie było to coś niezwykłego. Ale nigdy nie czuła, że jest jedną z nich.

W bardzo młodym wieku, bardzo, bardzo młodym wieku, pamiętam, że widziałem jak siedziała na trawie przed domem i marzyła, mówiąc: „Pewnego dnia ucieknę z tego miejsca”. Nie chodzi tylko o jej rodzinę i dom, ale „miejsce” oznacza coś w rodzaju energii, rzeczywistości. „Pewnego dnia ucieknę z tego miejsca. Pewnego dnia pojadę zobaczyć świat. Pewnego dnia będę w stanie podążać za swoim sercem”.

Pamiętam, że tego dnia obserwowałem ją tak zdeterminowaną, tak piękną.

Wcale nie była świetną uczennicą. Nie przejmowała się zbytnio szkołą. I to było interesujące, bo chociaż była tak dobra w kontaktach z ludźmi, nie miała wielu przyjaciół, nie chciała mieć wielu przyjaciół; uważała, że ważne jest, żeby mieć dużo czasu dla siebie.

Była atrakcyjna i chłopcy się za nią uganiali. Ale, wiecie, miała wbudowaną pewną rzecz, ten rodzaj, cóż, chyba można by to nazwać siatką bezpieczeństwa, żeby nie angażować się zbytnio w związki, ponieważ wiedziała w końcu, że tam, dokąd zmierzała, nie było na nie miejsca. Niestety, tak myślę, ale po prostu nie było miejsca.

Opuściła dom w stosunkowo młodym wieku, krótko po ukończeniu szkoły średniej i poszła na studia, studiowała psychologię, opiekę zdrowotną. Nigdy tak naprawdę nie interesowały ją te studia, chciała po prostu wyjść z domu i zaangażować się w praktyczne działanie. Wykonywać pracę, a nie tylko studiować.

W końcu przebrnęła przez wszystkie szkoły, rozpoczęła pracę i była bardzo rozczarowana – *bardzo* rozczarowana – że jej marzenia i cele, jej dążenie do pomagania ludziom zostały zmiażdżone przez system, przez biurokrację, przez ludzkie ego i wszystkie te rzeczy, które zdarzają się, kiedy już wejdzie się do prawdziwego świata, jak to się mówi, a który tak naprawdę nie jest prawdziwym światem.

Po drodze wyszła za mąż i związek był w porządku, ale tylko w porządku. Nigdy tak naprawdę nie włożyła w niego całej siebie. Trochę źle się z tym czuła, ale nie mogła nic na to poradzić. Po prostu nie mogła się w to całkowicie zaangażować. Nie mogła pozwolić, by jej własna dusza wniknęła tak głęboko w inną osobę.

Uwielbiała podróżować. Och, w żaden sposób nie potrafiła usiedzieć w jednym miejscu przez dłuższy czas. Odnajdywała się za kierownicą jeżdżąc tu i tam. Jej samochód był dla niej chyba najważniejszy ze wszystkiego – jakikolwiek byłby, był jej – bo to była jej wolność. Wskakiwała do tego samochodu i po prostu jechała, spotykając po drodze ludzi. Zatrudniała się na jakiś czas, nigdy na długo. Pracowała jako opiekunka. Była też doskonałą nauczycielką. Ale nigdy nie potrafiła wytrwać w tym przez dłuższy czas.

Trafiła do Karmazynowego Kręgu ponad 15 lat temu. Hm. (głos mu grzęźnie w gardle) Ja się nie wzruszam, tylko ona. Trafiła do Karmazynowego Kręgu i wiedziała, że jest w domu. *Ha!* To byli jej ludzie, ci, którzy liczyli się dla niej w życiu bardziej niż ktokolwiek inny, wszyscy, których kiedykolwiek spotkała. Była w domu.

Jeździła na różne spotkania i warsztaty. Została nauczycielką Karmazynowego Kręgu, a potem nauczycielką mentorką. Było to dla niej trudne, szczególnie kiedy COVID zaatakował, przez co musiała ograniczyć swoje podróże i ograniczyć bywanie tutaj z Shaumbłą.

I wtedy, ostatniego roku czy coś koło tego... pozwólcie, że cofnę się trochę bardziej, do 2020 roku. Uświadomiła sobie, że się urzeczywistniła. Nie opierała się już temu dłużej. Nie mierzyła się z tym teoretycznie. Powiedziała sobie pewnego dnia, w samochodzie oczywiście: „Jestem urzeczywistniona” i wtedy to się stało.

I to było tak, jakby wiele zostało z niej uwolnione w tym momencie. Tyle zmartwień, wątpliwości, braku poczucia bezpieczeństwa i „a co jeśli”, i nagle „Jestem urzeczywistniona”. I nie uderzył z nieba piorun, a anioły nie tańczyły wokół jej samochodu.

Spędziła tę noc właściwie na kempingu rozpalając ognisko, nikogo nie było w pobliżu. Po prostu wpatrując się w ogień i uświadamiając sobie, co to naprawdę znaczy być urzeczywistnionym. To jest tak subtelne i tak piękne.

A potem, jakiś rok temu, powiedziała: „Wiesz, odchodzę. Idę, ale zrobię to po swojemu”.

I to było trudne, bo toczyła ze sobą walkę. Powiedziała: „Może powinnam zostać na planecie. Może Adamus chce, żebym tu świeciła swoim światłem i robiła coś jeszcze”. Ale w końcu powiedziała: „Nie, wybieram to, czego *ja* chcę. Wybieram nawet to, jak umrę”. Spędziła większą część ostatniego roku jeżdżąc po okolicy, odwiedzając przyjaciół, miejsca, które kochała bardzo mocno, zamykając sprawy, kończąc je. Żadnych dramatów. Żadnych. Żadnego gniewu. Nie, ona już dawno, dawno, dawno temu odpuściła sobie to wszystko. Żadnego smutku.

A potem pewnego dnia wyszła sama na kemping... pewnego dnia niedawno poszła sama na kemping, usiadła i po prostu patrzyła na wodę, pogłaskała swój samochód, hm, porozmawiała ze swoim samochodem, pomyślała o swoim życiu i o swoim Urzeczywistnieniu, a potem po prostu zaczęła iść w kierunku wody, w kierunku jeziora czy raczej oceanu. Zaczęła iść w kierunku wody.

Na początku czuła chłód wody na stopach, to pobudzenie, które się pojawia, kiedy woda po raz pierwszy dotyka stóp. Uświadomienie sobie: „Ooch, to jest woda i jest chłodna”.

Weszła mniej więcej po kolana i stwierdziła: „Ech, naprawdę jest dość zimno. Ha, może powinnam była wybrać lepszy sposób. Ale nie, nie. Tak właśnie to sobie zaplanowałam”. I zanim woda podeszła jej do pasa, już jej nie było.

Przeszła na tamtą stronę. Jej fizyczne ciało chyba dalej szło zanurzając się w wodę. Tak naprawdę nie myślała o zabraniu ciała ze sobą tak czy inaczej, ale ono po prostu dalej szło w głąb wody. I tak odeszła.

Spędziła kilka tygodni kręcąc się po planecie, oczywiście w formie niefizycznej, odwiedzając niektórych z was i po prostu czując z perspektywy tej drugiej strony, o co w tym wszystkim chodzi. Oczywiście bez wyrzutów sumienia. Żadnych wyrzutów sumienia. A potem, nie tak dawno temu, chyba około tygodnia temu ziemskiego czasu, powiedziała: „OK, czas iść dalej”. I kiedy to zrobiła, znalazła się natychmiast w Klubie Wzniesionych Mistrzów.

Mówimy o tej, którą wielu z was zna, o Patti Severance. O Patti Severance.

Patti jest dzisiaj z nami. *Placze*. Jest tak pełna łez – łez radości i miłości dla was, dla jej rodziny, dla tych, których znała osobiście i nawet dla tych, których nie znała, nigdy nie spotkała, ale jest to po prostu energia jej rodziny. Ona jest Wzniesionym Mistrzem.

Oczywiście, od razu było sporo świętowania z Sartem i Kuderką, i niektórymi innymi, którzy przeszli na tamtą stronę i była radość z zobaczenia ich.

Teraz nasuwa się wielkie pytanie, wielkie pytanie.

Odeszła. Nie było to bolesne. Nie było to trudne. Odeszła i zgodzi się ze mną, kiedy powiem, że to najłatwiejsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobicie. I nazywam ją prawdziwym Mistrzem, bo wiedziała, że to dla niej koniec. I, powtarzam, nie było w tym żadnych narkotyków. Po prostu wyszła ze swojego ciała. I nie było to spowodowane jakimś problemem medycznym czy czymś takim. Po prostu nadszedł czas i to wskazuje na bardzo ważną rzecz.

Jest prawdziwym Mistrzem, ponieważ podążała za swoim sercem w tym, co chciała zrobić. Ale oto wy jesteście wciąż na tej planecie. To rodzi wielkie pytanie. Dlaczego? Nie musicie tu być.

Przy okazji, chcę powiedzieć bardzo, bardzo wyraźnie. To nie było samobójstwo. Samobójstwo jest wtedy, gdy człowiek odbiera życie swojemu ciału fizycznemu, a więc i mózgowi.

Kiedy po prostu wychodzi się ze swojego ciała, to nie jest samobójstwo. Nie niszczy się ciała ani mózgu. Jest to świadoma decyzja o odejściu. Powstaje więc pytanie o pozostanie, o pójście dalej.

Ona po prostu nie miała już energii. Powiedziała: „Jestem ponad 70 lat na tej planecie. Jestem zmęczona, zakończyłam swoje sprawy i jestem szczęśliwa. I dobrze, jeśli pozostali z was zostaną, ale teraz jest mój czas, żeby odejść”.

Jest więc tu dzisiaj z nami, po pierwsze, żeby przesłać swoją miłość i swoje pozdrowienia, ale również po to, żeby zadać wam bardzo trafne pytanie: „Zajrzyj w swoje serce, czy chcesz zostać?”

Ona nie chciała. Mówi, żebyście zajrzeli w swoje serce: „Nie ma co się wahać. Nie ma żadnego: 'Może tak, może nie'”. Czy chcecie zostać?

Jeśli tak, to nadszedł czas, żeby domagać się swoich praw jako Mistrz. Bez tego się nie uda. Zbyt mocno będzie bolało. Żadne „może” nie wchodzi w rachubę.

Jeśli chcecie zostać, domagajcie się swoich praw. Jeśli nie chcecie zostać, możecie odejść.

Wasz duch tak naprawdę opuszcza wasze fizyczne ciało zanim będzie ono fizycznie martwe. Już was w nim nie ma. W tym momencie jest się jakby w trybie robota. Mogą minąć dni, ale ciało jest już martwe. I dzisiaj ona zadaje to bardzo głębokie pytanie: „Co chcielibyście zrobić?”

(pauza)

Ona nie ma żadnych wyrzutów sumienia, poczucia winy ani nic z tych rzeczy – to niemożliwe, kiedy jest się Wzniesionym Mistrzem – że nie wytrzymała na planecie. Żadnych. Ale ona chce, żeby to było bardzo, bardzo jasne, żebyście wy to sobie wyjaśnili: Czy wybieracie pozostanie i dlatego decydujecie, żeby wasza energia wam służyła? Czy też chcecie odejść? Nie ma czegoś pomiędzy. Jej słowa, nie moje.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Droga Patti, droga Patti. Wielu z was znało ją osobiście. Była tu wiele razy, przychodziła na spotkania. Teraz jest Wzniesionym Mistrzem. I co wy na to? Co wy na to? (oklaski publiczności) Tak, zasługuje na oklaski.

I teraz mówi właśnie, odpowiadając na pytanie Cauldre'a: „Tak, naprawdę istnieje Klub Wzniesionych Mistrzów. (kilka chichotów) Naprawdę istnieje i jest fascynujący, bajeczny”.

Weźmy teraz porządny, głęboki oddech w to całe pytanie, zagadnienie. Zostać, nie zostać. Mówiliśmy już o tym wcześniej, ale jeśli zdecydujecie się zostać, to czas upomnieć się o swoje prawa. Będziecie ich potrzebować i, do licha, to w końcu są wasze prawa. A więc zaakceptujcie je.

Jeśli zdecydujecie się odejść, nie... dochodzą do nas teraz jej słowa, jeśli zdecydujecie się odejść, nie ociągajcie się z tym. Nie grajcie w to, jak w jakąś grę, przez pięć lat: „Mam odejść czy nie?”, bo wplączecie się we własną operę mydlaną. To, co chcecie zrobić, to po prostu podjąć decyzję, a potem zwyczajnie ją zrealizować. Jej słowa.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Teraz chce wiedzieć, czy zrobimy z nią kiedyś czaneling, może na następnej imprezie z Merlinem, albo na jeszcze kolejnej. (spogląda na ekran, gdzie wyświetlane jest zdjęcie Patti) Musisz po prostu побыć Wzniesionym Mistrzem. Wyluzuj trochę. (kilka delikatnych chichotów)



A zatem mamy teraz taki wspaniały czas, taki zmieniający się czas. Jeśli zamierzacie zostać, domagajcie się swoich praw.

Weźmy z tym porządny głęboki oddech, jako że doprowadzamy serię *Sztuka laweczkowania* do końca, przygotowując się do *Alt*.

Porządny, głęboki oddech i pamiętajcie cały czas, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Na tym kończąc, dziękuję.

Jestem Adamus z Suwerennej Krainy. Dziękuję. (oklaski publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl